

Poczucie bezpieczeństwa w Bogu

Wykłady spisane
Łódź, 18.03.2017r.

*Panie Boże, Ojczy mój,
ja tą drogą idę tak prosto,
sprawnie i pewnie.*

*Nie rozglądam się,
ale idę pewnie za Tobą,
za Twoim celem,
celem który mi ukazałeś.*

*Idę tak pewnie dlatego,
bo ja wiem,
że Ty usunąłeś wszystkie przeszkody,
które były na mojej drodze,
wcześniej niż ja je zobaczyłam.*

*Wyrównałeś pagórki i zasypałeś doły,
abym szła równo - ja jestem pewna tego.*

*Ponieważ ja nie muszę myśleć
jak będę wchodzić na pagórek,
jak ominę dół, jak ominę kamień,
bo ja wiem, że Ty już go usunąłeś
i ja jestem tego pewna.*

Część 1

Nasze spotkanie dzisiejsze, które ukazuje te przestrzenie coraz gołębiej, coraz bardziej jawne, zrozumiałe, a właściwie może w udziale bardziej zrozumiałe, czyli w poznaniu, te które ukazuje świętobliwa Maria z Agredy. Św. Maria Matka Boża przekazuje jej tą tajemnicę prawdy - świętobliwej Marii z Agredy - że największym darem dla człowieka jest pewność Boga.

Pewność Boga jak się objawia?

Ludzie mówią tak:

- chodzę do Kościoła - jestem pewny, robię to - jestem pewny.

Ale Jezus Chrystus mówi inaczej. Nie mówi: idźcie do synagog, idźcie tam, idźcie tam. Tylko mówi w taki sposób:

gdy nie staniecie się jak dzieci nie wejdziecie do Królestwa Bożego - czyli wszystko to ma prowadzić do dzieciństwa, jeśli nie prowadzi to znaczy nie jest to tym, co się Bogu podoba.

W jaki sposób jesteśmy pewni Boga?

Pewni Boga jesteśmy, gdy w nas istnieją te natury, o których rozmawialiśmy wcześniej.

Rozmawialiśmy wcześniej - natura dzieciństwa, a jednocześnie było to powiedziane jako - nieświadomość zagrożenia. I ludzie mogą powiedzieć: co za bzdury - nieświadomość zagrożenia - co za bzdury.

Gdzie to jest napisane?

Ewangelia wg św. Mateusza rozdział 20; św. Teresa „Malutka” [od Dzieciątka Jezus]; można powiedzieć, że też Ewangelia wg św. Łukasza rozdział 15.

O co tutaj chodzi?

U św. Teresy od Dzieciątka Jezus „Malutkiej”, ona mówi:

Panie Boże, Ojczy mój, ja tą drogą idę tak prosto, sprawnie i pewnie. Nie rozglądam się, ale idę pewnie za Tobą, za Twoim celem, celem który mi ukazałeś. Idę tak pewnie dlatego, bo ja wiem, że Ty usunąłeś wszystkie przeszkody, które były na mojej drodze, wcześniej niż ja je zobaczyłam. Wyrównałeś pagórki i zasypałeś doły, abym szła równo - ja jestem pewna tego. Ponieważ ja nie muszę myśleć jak będę wchodzić na pagórek, jak ominę dół, jak ominę kamień, bo ja wiem, że Ty już go usunąłeś i ja jestem tego pewna.

Ona jest jak dziecko małe, które jest nieświadome zagrożeń dlatego, że wie, że Ojciec te zagrożenia usunął. I nie musi sprawdzać Ojca. Bo ten, który sprawdza Ojca, nie jest ufny Ojcu, że Ojciec uczynił. Ona nie sprawdza Ojca, czyli idzie pewna, bo tak jest pewna, że On jest z nią i że wyprostował jej wszystkie ścieżki, że nie musi tego sprawdzać.

Proszę zauważyć - nie musi tego sprawdzać!

Są ludzie, którzy mówią tak: *idź, zrób coś*.

I stoją nad nim, patrzą czy on to robi.

- *A dlaczego ty patrzysz czy ja dobrze robię?*

- *Dlatego, ponieważ patrzę, czy robisz tak jak ja.*

- *Jeśli chcesz żebym zrobił tak jak ty, to zrób sam. Ja robię właściwie, tak żeby to działało. Jeśli chcesz żeby zamek zamykał drzwi, to pozwól mi ten zamek zrobić i on będzie działał.*

- *Ale czy go dobrze naprawisz?*

- *No zrobię tak, żeby zamykał.*

- *Zrobiłeś inaczej ten zamek, ale zamyka. No nie wiem jak to zrozumieć, nie robiłeś tak jak ci kazałem, ale on zamyka i też dobry jest i ładny, jak to się stało? Czy więcej jest mądrych ludzi na ziemi?*

I wtedy wpada w panikę i mówi tak: *więcej jest mądrych i nie tylko ja jestem mądry. Myślałem, że ja jestem mądry i nie nadążę za wszystkimi im powiedzieć, co mają robić. Okazało się, że są mądrzy i mądrzejsi może ode mnie.* I wpada w depresję.

A nie musiałby wpaść w depresję. Mógłby być wreszcie uwolniony od patologicznego nieustannie sprawdzania wszystkich czy dobrze robią.

Św. Teresa „Malutka” ona nie sprawdza Ojca. Ona jest pewna, czyli jest nieświadoma zagrożeń dlatego, ponieważ nie musi być ich świadoma, bo korzysta z dzieciństwa, aby być ich nieświadoma. Bo Ojciec jest ich świadomy i już je usunął, a ona raduje się z Jego opieki i z tego że On już usunął.

I tutaj jest sytuacja taka, że ludzie mogą wiedzieć że Bóg istnieje, ale nie czują i nie widzą Jego działania w swoim życiu.

Więc nieustannie sprawdzają, nieustannie się zabezpieczają w inny sposób, w różny sposób, na różne sposoby. Ponieważ wiedzą, że jest Bóg, ale nie wierzą w to, że

On jest z nimi, i że On nieustannie w ich życiu istnieje, i w ich życiu ścieżki prostuje.

Nie chcą w to uwierzyć - czyli nie chcą być pewni.

Bo pewność eliminuje całkowicie lęk.

Pewność otwiera miłość, pewność jest związana z miłością.

To jest taka zasada - im bardziej ufamy Ojcu, tym bardziej jesteśmy nieświadomi zagrożenia, nie sprawdzamy Ojca. Czyli im bardziej jesteśmy nieświadomi zagrożenia, tym bardziej ufamy Ojcu.

Im bardziej kochamy Ojca, tym bardziej nie lubimy ludzi.

Ktoś by powiedział w ten sposób: to ja tak nie chcę, ja nie chcę kochać ludzi i jednocześnie ich nie lubić. Co to oznacza?

Ewangelia mówi o tym, żeby tak czynić - jest napisane:

26 «Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem. Łk 14

O co tutaj chodzi? - jaki to jest człowiek, który kocha drugiego człowieka, a jednocześnie nie obchodzi go, że on upada, grzeszy i źle czyni, „ma to w nosie”. Lubi go za to jedno i za to drugie. Za to drugie to lubi go diabeł, a za pierwsze Bóg. A Bóg nie lubi człowieka za złe rzeczy tylko za dobre rzeczy, za złe rzeczy go nie lubi. Diabeł go lubi za złe rzeczy.

Więc jaki to jest człowiek, który jednocześnie lubi go za jedne i za drugie? To jest taki człowiek, który go w ogóle nie kocha, nie obchodzi go w ogóle co się z nim stanie. Czy on zaraz zginie, czy on przepadnie, czy on w przepaść wpadnie.

Syn starszy cieszył się, że jego brat zniknął. Gdy wrócił, był zły że wrócił. Ojciec kochał tak bardzo syna, że wiedział że cierpi. Nie lubił go właściwie za to, co on uczynił. Ale kochał go za to, że jest jego synem i czekał aż powróci. A gdy powrócił, radując się że ojca odnalazł, ojciec nie pamiętał mu żadnego grzechu, bo się już wyrzekł ich syn. I wrócił już świadomy, że ojciec wiedział, że w nim jest ten problem. I pozwolił iść, aby go odnalazł, ale nieustannie pilnował go, nieustannie ścieżkami jego kierował, aby znalazł człowieka z owej krainy, który by zaprowadził go na swoje pole. Aby człowiek mógł poznać szarańczyn strąkowy, drzewo i karmił świnie. A przez to, że karmił świnie, uświadomił sobie, że jest synem i żeby uświadomił sobie, że brak mu tak naprawdę wdzięczności.

Że wdzięczność Bogu tak naprawdę czyni go synem.

Więc tutaj dalej przedstawmy tą sytuację. Tutaj mówimy, że nieświadomość

zagrożenia z punktu widzenia takiego typowo ludzkiego, jest kompletnie niezasadna. Wszystkie nauki psychologiczne na ziemi opierają się na tym, żeby człowiek był świadomy zagrożenia. Uczą go świadomości zagrożenia. Jeśli on tego nie wie, to wszystko robią, aby on był świadomy zagrożenia, bo świadomość zagrożenia dopiero czyni go zdrowym.

I na tym polegają także wszystkie aspekty tzw. syndromów odroczonych, które mówią o tym: bądź świadomy zagrożenia, które w tobie istnieje, „trzymaj je za gardło”, a wtedy będziesz zdrowy. Sam musisz to zrobić.

Jaka to jest świadomość? To jest świadomość ludzka.

Tu jest określone dokładnie jak wygląda świadomość człowieka.

Psychologia zajmuje się świadomością człowieka, która powstała na zasadzie prawa grzechu. Nie jest świadomością Bożą, tylko świadomością prawa grzechu, która jest świadomością tylko cielesną, nie duchową.

Duchowa powoduje to, że niszczy tą świadomością prawa grzechu, co objawia się jako choroba. Więc przywraca ci się człowieka do ponownej kontroli tego wszystkiego.

Ale jest przecież Ojciec niebieski.

Człowiek na przykład na ziemi, jeśli jest chory, wie że musi iść do lekarza. Ale kiedy niedomaga duchowo, nie wie że musi iść do Boga. Ale na ziemi wie, że musi iść do lekarza. Ale wszystko jest zamknięte prosię państwa, w tej samej przestrzeni nieświadomości zbiorowej, inaczej można powiedzieć świadomości prawa grzechu.

Więc jeśli rozumiemy, że musimy te wszystkie sytuacje kontrolować, musimy widzieć zagrożenie, węszyć zagrożenie - grzech spowodował, że człowiek żyje i węszy zagrożenie i widząc je za każdym rogiem - to węszenie, to jest życie lękiem, lękiem przed karą.

Św. Jan natchniony Duchem Św. i mocą Ducha Chrystusa mówi w 1 Liście rozdział 4:

18 W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości.

Inaczej można powiedzieć w ten sposób, że - ten który żyje miłością, nie węszy zagrożeń za każdym rogiem, ale ufa Bogu że Bóg z nim jest.

To o czym rozmawiamy jest dziwne dla człowieka, bo człowiek czuje dziwnie się, ponieważ mówi: ojejku, to to jest rozwalenie mojego fundamentu równowagi postawy psychicznej, podstawy mojego życia, to cóż ja mam zrobić?

Należy wierzyć w Boga.

Ale Bóg dla tego świata jest nierealny.

Dla prawa grzechu Bóg jest nierealny.

Dlatego ludzie nie potrafią znaleźć Boga, ponieważ nie mając ducha Chrystusowego, Bóg jest nierealny i uważają to za bzdurę okropną, wierutną bzdurę, która tak naprawdę czyha na ich życie.

Bóg nie czyha na ich życie.

Ale jest przedstawione:

- *nie wódź nas na pokuszenie* - czyhasz na nasze życie.

Nie! - Bóg nie czyha na życie człowieka.

Bóg życie chce obronić i wznieść je na wyżyny. Nie czyha.

A mówiąc: *nie wódź nas na pokuszenie* - ludzie mówią: czyha na nasze życie. Więc, czyż jesteśmy z tego zadowoleni, że on czyha na nasze życie? Ludzie są z tego zadowoleni bo mówią: czyhaj na nasze życie.

Ale przecież Jezus Chrystus nie czyha życie, ani Bóg nie czyha na życie człowieka. Bóg nie wodzi na pokuszenie, czyli broni człowieka przed samym sobą, aby nie widział zagrożeń i nie widział, nie węszył wszędzie zagrożenia i nie widział wszędzie czyhających zbójców, którzy go chcą okraść.

Św. Teresa „Malutka” z tego się wyzbyła. Zaufała Bogu.

I wtedy takie myśli słyszę, które tutaj popłynęły z głębokiej podświadomości: ale ona nic nie miała, ona i tak się wszystkiego wyzbyła. No to co ona mogła stracić?

To tak diabeł mówi: ona nic nie miała, a my mamy dużo, mamy to, mamy to, to możemy to stracić, a ona nic nie miała, to sobie ufała - więc tutaj głównym elementem jest świadomość, która powstała z prawa grzechu.

Świadomość, która powstała z prawa grzechu, jest świadomością wynikającą z zysku, z posiadania, to co mamy, jestem tym co mam. Bo nie ma człowieka, ponieważ właśnie przestał istnieć, ponieważ zatracił świadomość swojego istnienia duchowego, duszę swoją, więc nic nie ma, ma tylko to co ma.

A św. Teresa „Malutka” właśnie porzuciła wszystko to co ma, bo już wcześniej to porzuciła.

A człowiek to ma, jest tym ogarnięty i dlatego ten głos z głębi poszedł, który powiedział: ale ona nic nie miała, ona nie miała nic do stracenia, a my mamy.

No po cóż państwo uwieźiliście się w tym?

Nie chodzi o to, żebyście państwo tego nie mieli, chodzi o to żebyście państwo tego nie posiadali.

Mieć, a posiadać to jest duża różnica.

Proszę zauważyć, jaka jest różnica między – mieć, a posiadać: jest samochód firmowy i jest samochód własny. Samochód firmowy to jest taki, że jeździmy i grzejemy po dziurach, po wybojach, po „leżącym policjancie”, podjeżdżamy do firmy, no i samochód się zepsuł. No trochę był lichy, no dostaniesz pan nowy.

A jak jest własny samochód – „leży policjant” [spowalniacz] zwalniamy, i lekko przez niego przyjeżdżamy. Oczywiście nie chodzi o żywego policjanta, tylko spowalniacze na jezdni. Ale własny samochód oszczędzamy, nawet przejeżdżając przez spowalniacz i oszczędzamy zwracając uwagę na dziury itd.

To jest różnica między - mieć a posiadać.

Mieć – czyli mam, jeżdżę, wlewam paliwo, więc jeżdżę sobie ile chcę. A jak jest to mój, to ja już o niego tak bardzo dbam, bo on świadczy o mnie. A dlaczego świadczy o mnie?

Dlatego, że ja go posiadam, on świadczy o mojej tożsamości, o mojej wartości, o mojej sile, o tym kim jestem, mam go, on buduje moją tą siłę i wartość.

A samochód firmowy - on mnie nic nie kosztuje, ja go mam, ale go nie posiadam. Ale gdy szef mówi tak: proszę pana/pana, może pani kupi ten samochód? - No ale po cóż, on przecież taki zdezelowany, bo jeździ po dziurach, po spowalniaczach, wie pan jaki on jest rozwalony, po cóż mi taki samochód?

Gdy człowiek by miał świadomość na przykład taką - proszę pana/ pani to jest samochód służbowy, ale może pani go wykupić za dwa lata, za nieduże pieniądze, co się dzieje? Przejeżdżamy lekko przez spowalniacze, nie robimy wiele rzeczy, dziury omijamy, dlatego że on potencjalnie stanie się nasz, już jest w jakiś sposób posiadany. Ludzie dbają o niego, aby kupując go nie kupili czegoś, co by było zrujnowane, więc dbają o to, aby pierwszy właściciel tego nie zniszczył. A oni są tym właścicielem, takim potencjalnym użytkownikiem. Żeby pierwszy użytkownik go nie zniszczył, aby posiadacz cieszył się z tego, czego nie zrobił pierwszy użytkownik.

Różnica między - mieć czy posiadać.

Dlatego tutaj św. Teresa od Dzieciątka Jezus, „Malutka” nie znaczy że ona nie je, nie mieszka, nie śpi. Ona ma gdzie spać, ma co jeść, ma gdzie mieszkać, tylko że tego nie posiada. Bóg jej to daje i ona się tym cieszy. Różnica jest między – mieć a

posiadać. Możemy jeździć samochodem, ale nie musimy w swojej głowach się nim udrećzać, więzić.

Niech nasza dusza, nasze serce, trwa w Bogu.

On nam to wszystko daje.

Dlatego uwolnijmy swoje serce od posiadania.

A Bóg jeśli będzie uważał że nam to jest potrzebne, zostawi nam to, bo On będzie dbał o to abyśmy to mieli.

Więc nasze serca są wtedy wolne od posiadania.

Więc w tym momencie występuje taka sytuacja, gdzieś w głębi, że ta tożsamość posiadania zaczyna być podważana, zaczyna się rozpadać. A rozpada się razem z tzw. świadomością powstałą z prawa grzechu.

Bo prawo grzechu jest zbudowane z: mieć, mieć, mieć, trzymać w ręku, mieć, mieć. Ty możesz to używać, ale to jest moje, pamiętaj - tak mówią, itd. Wszystko należy do mnie, wszystko do mnie.

I właśnie świadomość powstała z prawa grzechu, jest tą świadomością powstałą z posiadania.

A kiedy my świadomie uświadamiamy sobie, na przykład powiem państwu jedną rzecz bardzo prostą o - posiadać i mieć.

Do Boga należy wszystko, wszystko.

Nie ma rzeczy, która by do Niego nie należała.

A diabeł bierze Jezusa Chrystusa na szczyt góry, na szczyt świata i chce mu dać miasta, królestwa - które są Jego, one są Boga, one są Jego Ojca, Chrystusa Ojca, naszego.

Diabeł chce, aby Chrystus to posiadał, a nie tylko miał.

A Chrystus mówi: *powiedziano* - **Panu Bogu jedynemu będziesz służył, Panu Bogu jedynemu będziesz pokłon oddawał.**

Można powiedzieć: *nie będziesz oddawał pokłonu miastom, królestwom, pieniądzom, majątnością, wszystkiemu co masz* - bo Bóg o to dba.

Czyli diabeł chciał, aby On oddał pokłon tym wszystkim rzeczom, a diabeł nazywa się ich panem. Ale Panem ich jest Bóg.

Mówi o tym Psalm 50: *dajecie mi mięso byków w ofierze. Ale czyż nie wiecie, że*

one do Mnie należą. Jakbym chciał sobie je wziąć, to bym sobie je wziął. Ale Ja nie chcę mięsa byków. Ja chcę waszego serca pokornego i ducha oddanego.

Dlatego wszystko należy do Boga, nawet te królestwa, które chciał diabeł dać Jezusowi Chrystusowi. Ale Jezus Chrystus - to wszystko do Niego należy i On tego nie musi mieć.

Bo posiadać - to znaczy świadomość powstała z prawa grzechu.

A Jezus Chrystus to ma, ale nie musi tego posiadać, nie musi tego mieć w sensie ludzkim, to jest i tak Jego wszystko.

Więc diabeł chce Jezusa wciągnąć w tożsamość cielesną, ziemską, pojmowanie ludzkie, czyli chce wciągnąć Go w grzech pierworodny czyli w winę Adamową. Aby wina Adamowa tak samo przycisnęła Jezusa, duszę Jego, jak przyciska dusze ludzkie.

A Jezus Chrystus mówi: *to wszystko należy do Boga. Panu Bogu będziesz pokłon oddawał. Panu Bogu jedynemu będziesz służył.*

I tutaj bardzo ciekawa sytuacja w tej Ewangelii występuje, ludzie nie rozumiejąc tej Ewangelii do samego końca myślą, że to jest posłuszeństwo i oddanie pokłonu samemu diabłu. Ale to jest oddawanie pokłonu posiadaniu, królestwom, pieniądзом, domom, samochodom, lodówkom, i wielu innym rzeczom.

Bo ludzie mówią: to ja mam.

I Jezus Chrystus mówi: *nie, **Panu Bogu jedynemu będziesz pokłon oddawał.***

Ludzie mają taki problem ponieważ ludzie sami budują, gdzieś tam na świecie, no 2000 lat temu Rzym, Grecja, i też inne ludy budowały sobie drewniane czy tam gliniane posągi i oddawali im pokłon, ponieważ mieli taką potrzebę. Ale nie byli świadomi w tej sytuacji, że to oni są twórcami tych posągów i te posągi powinny im oddawać pokłon. Więc powinni je zniszczyć dlatego, że nie kłaniają się im. Powinni powiedzieć: dlaczego te posągi się nie kłaniają nam? - więc zniszczymy je. My jesteśmy bogami, przecież my je stworzyliśmy, więc jak się nam nie kłaniają, to je zniszczymy, ponieważ nie mają ochoty się nam kłaniać.

Jaka to jest ciekawa sytuacja - człowiek jest twórcą tych posągów i sam im oddaje pokłon, ale te posągi tylko są odzwierciedleniem materialnym czegoś groźniejszego, wymyślonego, jakiś obrazów demonicznych, którym pokłon oddają.

Tak jak **Ewa stała się poddaną swojego obrazu, który nad nią panował.** A tym obrazem jest obraz utworzony na wzór diabła. Utworzyła obraz w sobie na wzór diabła i w ten sposób ten obraz nad nią panował i panuje. I panuje nad wszystkimi

tymi, trzeba to jasno powiedzieć, którzy nie przyjmują w pełni Jezusa Chrystusa jako Jedyne Zbawiciela.

Ale ludzie mówią tak: ale my Go przyjęliśmy.

Więc w takim razie macie owoce Ducha Świętego.

- Ale jak możemy mieć owoce Ducha Św., jak nie mamy darów Ducha Św.?

A oni mówią: my mamy owoce Ducha Świętego.

I wtedy trzeba powiedzieć: rozumiemy tą sytuację, ale czyż nie wiesz, że owoce Ducha Św. widzą inni, a nie ci którzy je mają. Ja nie widzę - bo one się objawiają opanowaniem, łagodnością, wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, pokojem, radością miłością.

Nie jest mi przyjemnie, nie jest mi dobrze, czuję się po prostu zaatakowany itd.

Jest napisane: *po owocach ich poznać*.

A ludzie mówią tak: chciałbym od ciebie uzyskać owoce Ducha Św.

A on mówi tak: mów za siebie, ja je mam, a ty nie musisz ich mieć. Ty nie musisz ich otrzymać, ja nie mam.

To jest ten aspekt posiadania - posiadają owoce Ducha Św. i nie chcą ich nikomu dać, i to nie jest od Boga.

Bo owoce Ducha Św. są wtedy, kiedy są dawane.

Bo nie można mieć, nie dając, bo owoców Ducha Św. nie można zatrzymać, bo one są dawane drugiemu człowiekowi.

Jeśli ktoś je ma - to je daje, a jeśli ich nie ma - to ich nie daje.

A jeśli mówi że je ma i nie daje, to znaczy że ich nie ma.

Bo niemożliwym jest, aby je mieć i żeby ich nie dawać.

Jest to niemożliwe, dlatego że owoce Ducha Św. nie występują samodzielnie, one występują z mocy Ducha Świętego. A Duch Święty został dany, aby nas nieustannie obdarowywać, dawać. Więc jeśli Duch Święty jest w człowieku, to on nieustannie daje, obdarowuje.

Ludzie w głowach mają swoje przekonanie, że je mają, ale inni patrząc, widzą że ich nie mają. Bo w głowach mówią: jestem dobry, delikatny, spokojny, zwinny, jestem światłością, ale inni widzą go całkowicie innego.

Bo w głowach mają obraz demoniczny, swój obraz doskonałości, który ich zwodzi.

Ale inni ludzie widzą prawdę o nich - ten obraz zły, w sensie tym - że są *dobrymi będąc złymi* - List św. Pawła do Galatów rozdział 6. Ten obraz, który mówi, że są dobrymi będąc złymi i sami siebie oszukują.

Myślą że są dobrymi będąc złymi i samych siebie oszukują.

Więc trwają w obrazie demonicznym, stoją przed nieustannym lusterkiem swojego wnętrza, oglądają się narcystycznie w swoich lusterkach, i mówią: *jakimi jesteśmy dobrymi i delikatnymi*.

A tak prawdę mówiąc, nikt tego dobra nie widzi, bo ono się nie wydostaje na zewnątrz, ponieważ go nie ma - jest to zamknięty obieg takiego narcyzmu, snobistycznego takiego stanu.

Św. Teresa „Malutka” jest jednym z aspektów mówiącym o nieświadomości zagrożenia.

Drugim jest Ewangelia wg św. Mateusza rozdział 20 - *nie martwcie się, nie troszczcie się o to, co będziecie jeść, w co będziecie się ubierać, co będziecie pić - o te sprawy zabiegają bezbożnicy. Bóg Ojciec wie, że tego potrzebujecie. Wierzcie w Niego z całej siły, a On wam to wszystko da*.

Ludzie o tej Ewangelii mówią w taki sposób bardzo często: Bóg pomaga tym, którzy sobie pomagają. Czyli ci, którzy zwęszą już, to Bóg im wtedy pomaga; a jak nie zwęszą, to jak ma im pomóc?

Ale pomaga, gdy naprawdę ufają.

Więc bardziej zabiegają o to i sobie przypisują tą zaradność. **Ewangelia wg św. Mateusza mówi właśnie o tym, o czym rozmawiamy, czyli nieświadomość zagrożenia, o dziecięctwie.**

Że dziecięctwo to nie być małym, drobnym, chudym, takim który się za kijem od szczotki chowa i go szukają, i dzieckiem nieporadnym.

Tutaj głównym elementem dziecięctwa, który wszyscy państwo znacie - jest bardzo prosta rzecz. Kiedy urodzi się małe dziecko i już zaczyna raczkować, czy zaczyna już chodzić, to mama biegnie za nim, żeby ono się o nic nie uderzyło i czegoś nie ściągnęło na siebie. Ponieważ wie, że to dziecko kompletnie nie rozumie i nie jest świadome zagrożeń.

Ono nie jest świadome zagrożeń kompletnie, ono wszędzie idzie, ona weźmie w ręce płomień świecy, ono się złapie gorącego kominka, ono wyleje na siebie gorącą wodę, ono ściągnie na siebie z obrusem całą zastawę z obiadem, właśnie

przygotowaną, ono wejdzie na okno i mówi mamę za ptaszkiem biegnę - ono nie zna zagrożeń, nie jest świadome zagrożeń.

To jest prawdziwe dziecięctwo - ono nie zna zagrożeń.

Ktoś by powiedział tak: czy ty chcesz, czy wy chcecie, czy Bóg chce, abyśmy byli właśnie takimi? Żebyśmy szli i żebyśmy na ulicy po prostu trzasnęli w lampę, ponieważ jesteśmy ślepi? I żebyśmy się przewrócili i wpadli w dół, i żebyśmy zginęli? I żebyśmy wpadli pod samochód - bo jesteśmy nieświadomi zagrożeń? Nie.

Bóg chce od nas takiego oddania, na jakie wystawia rodziców to małe dziecko. Małe dziecko wykorzystuje całkowicie opiekę rodziców na „maxa” - wejdzie w każdą dziurę, znajdzie każdy nie przymocowany mebel i całą nieuwagę matki „wywlecze na wierzch”. Gdzie matka nie zauważy, już zastawa leci, matka nie zauważy, a już siedzi na półce, itd.

Dziecko wymyśli różne sytuacje, których dorosły nie jest w stanie zrozumieć i przewidzieć. Ojciec niebieski wszystko wie, wszystko przewiduje, bo zna każdego człowieka, zna każdą jego myśl.

Proszę zauważyć, jakiego dziecięctwa, jakiej ufności żąda Bóg od człowieka, od dorosłego człowieka?

Od dorosłego człowieka żąda takiej nieświadomości zagrożeń, jak to dziecko ma nieświadomość zagrożeń.

A to dziecko ma nieświadomość zagrożeń dlatego, ponieważ ma rodzica. Rodzic musi wszystko wiedzieć i być w każdej chwili, aby dziecko nie zrobiło sobie krzywdy. Więc w tym momencie rodzic chodzi za tym dzieckiem i cały czas je pilnuje, a dziecko to wykorzystuje do samego końca ukazując, jak bardzo musi mieć rodzic oczy dookoła głowy i głowę kręcącą się dookoła.

Więc ludzie mogą sobie myśleć, że to jest niemożliwe, aby człowiek powrócił do takiego ponownie stanu, do takiej ufności. Bo co się z jego życiem stanie? Jego życie może się rozpaść całkowicie.

Nie, nie rozpadnie się, dlaczego?

Ponieważ Bóg je ma w swoich dłoniach, w swoich rękach.

I w tym momencie pojawia się - **jak bardzo musi człowiek ufać Bogu, żeby przez porzucenie świadomości tej, która powstała z prawa grzechu, żeby wszystkie te sprawy porzucić, żeby oddać Bogu, a zajmować się tylko jedynie ufnością i całkowicie ufać Bogu.**

Więc człowiek sobie uświadamia: rzeczywiście tam po prostu we mnie właściwie nie ma nic, albo we mnie jest kołek, który stanął mi w gardle, który nie pozwala mi ruszyć się z miejsca jakbym był przybity do tego świata.

Ale w tym momencie uświadamia sobie człowiek: Bóg ode mnie tego żąda. A mówi o tym Jezus Chrystus w Ewangelii: *gdy nie staniecie się jak dzieci nie wejdziecie do Królestwa Bożego.*

Co to oznacza?

Oznacza to po prostu bardzo prosto - jeśli człowiek się nie stanie takim jak dzisiaj jest ta mowa - ufnym, to nie wejdzie do królestwa, mimo że będzie miał całą wiedzę, całą umiejętność, ponieważ Jezus Chrystus uzależnia wejście do królestwa od dziecięctwa.

Tylko, że następna sytuacja występuje. Musi być jednocześnie tak bardzo ufnym, tak bardzo nieświadomym zagrożenia, tak bardzo, czyli tak bardzo musi być Bogu oddanym, tak bardzo nieświadomym zagrożeń - co to znaczy?

Oznacza to, że jego świadomość nie kontroluje świata, tylko nieustannie zanurza się bez granic w Bogu Ojcu przez ufność. A Ojciec wypełnia całą jego naturę: wypełnia jego myśli, jego serce, jego duszę wypełnia.

I w ten sposób człowiek będąc w beztrosce, w totalnej beztrosce, jest jednocześnie odpowiedzialny totalnie. Bo odpowiedzialnością w nim jest Bóg. A beztroską w nim jest dziecko, które ufa Bogu tak bardzo, że jest beztroskie totalnie, do granic beztroskie. A jednocześnie do ostatecznej Bożej mocy w sobie odpowiedzialne.

Dla ludzkiego umysłu, dla ziemskiego umysłu, dla świadomości powstałej z prawa grzechu, nie jest możliwe być jednocześnie beztroskim, jednocześnie odpowiedzialnym. Odpowiedzialnym jest ten, który nie jest beztroski.

A z punktu widzenia Bożego, odpowiedzialnym jest ten, który jest beztroski. Ponieważ odpowiedzialność nie wynika z nieustannie węszenia zagrożeń, ale z przyjęcia do serca swojego Boga.

Inaczej, przyjęcie do swojego serca obrazu Boga. Jest napisane w jednej z Ewangelii: ***Bóg jest obrazem Światłości w Światłości.***

I jest napisane w Starym Testamencie: ***Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył jako mężczyznę i niewiastę.***

Więc musi powrócić obraz Boga do nas.

I w tym momencie, kiedy powraca obraz - czyli przez beztroskę wraca obraz, a on

się objawia przez odpowiedzialność - beztroska powoduje to, że obraz wraca do nas, ponieważ bez obrazu nie żyjemy. Gdy nie ma w nas obrazu Bożego, jest obraz diabła sprowadzony przez Ewę i Adama, który w nas istnieje jako nieustanne węszenie zagrożeń, jako samemu sobie radzenie.

Jest to ograniczona ufność do Boga.

Ale do Boga nie może być ograniczonej ufności.

Do Boga musi być ufność bezwzględna, całkowita.

Tak jak Św. Teresa „Malutka” idąc nie zastanawia się nad sytuacjami, które ją spotykają, czyli co to oznacza? – trzeci element.

Pierwszy element Św. Teresa „Malutka”, drugi element Ewangelia wg św. Mateusza rozdział 20, trzeci element i jest oczywiście też czwarty. Trzeci ten element, który w naszym życiu jest bardzo wyraźnie widoczny - który mówi o zagłębianiu się w beztroskę, a jednocześnie porzucenie świadomości zagrożeń i byciu w stanie nieświadomości zagrożeń. Jaki to jest stan?

To jest świadomość, że Bóg daje nam całą pracę.

On nam daje. A jeśli On daje nam pracę - to znaczy, że ona jest doskonała i dobra dla nas. Nie sprowadza na nas zagrożenia, ale sprowadza na nas chwałę, pracę, zadanie. Nie jest to zadanie ponad naszą miarę, ale wedle tego, co Bóg w nas widzi.

Czyli przyjmujemy pracę przez ufność w Bogu.

Nie węszymy zagrożeń.

Węszy zagrożenia w tej pracy ten, który nie ufa Bogu, który myśli, że On go nieustannie wodzi na pokuszenie, co On tam ukrył? Ale nie.

To jest praca - ufam że ona jest od Ojca i wiem o tym,

zadanie, wiem, że jest od Ojca, i On stawia przede mną zadanie,

a w ten sposób nieustannie mnie dogląda i opiekuje się mną,

doświadczenie, które mi daje Bóg, jest doświadczeniem, abym

wzrastał i to On mi daje je, i ono mi nie zagraża w żaden sposób,

bo to doświadczenie które mam zdobyć,

jestem zdolny do zdobycia tego doświadczenia, bo Bóg postawił

mnie przed nim dlatego, że jestem w stanie je unieść,

próba, przed którą Bóg mnie stawia, stawia mnie dlatego, abym

stał się tym, którego tak naprawdę On kształtuje.

Próba, nie mogę się niepokoić o to, czy zdam tę próbę, czy jestem w stanie tę próbę unieść, czy w jakiś sposób nie polec w niej, nie.

Jeśli ufam Ojcu - On łaskę mi daje swoją, Siebie.

A łaska to są tzw. kwanty Boga dawane nam, czyli Boża obecność dawana w tzw. małych iluminacjach, małych światłościach, które są na tą chwilę potrzebne człowiekowi, to są tzw. kwanty Boże.

Więc Bóg daje nam to, co możemy unieść.

Jeśli Jemu ufamy to próba nas nie pokonuje, jesteśmy zdolni do pokonania tej próby, a nawet nie zastanawiamy się - czy?

Tylko idziemy w to jak św. Teresa „Malutka”.

Tak, że próba została już wykonana, ponieważ jeśli Bóg daje nam swoją łaskę - to nie my wykonujemy tą pracę, tylko łaska w nas.

Chrystus mówi w ten sposób:

jeśli przyjąłeś moją łaskę - to próba już jest zdana,

jeśli przyjąłeś moją łaskę - to praca już jest wykonana,

jeśli przyjąłeś moją łaskę - to sprostałeś już zadaniu,

i jeśli przyjąć moją łaskę - to doświadczenie już jest

zdobyte.

Ponieważ nie twoja świadomość powstała z prawa grzechu jest w stanie to pojąć, zrozumieć, i w tym zaistnieć, ale świadomość ta, którą Ja jestem, przez łaskę w tobie istniejącą.

W ten sposób istnieję w tobie przez łaskę, w ten sposób ty ufając Mi usuwasz to, co nie jest tobą, a przyjmujesz to, co jest tobą, a właściwie Mną w tobie. Ponieważ od początku byłeś stworzony na Mój wzór i podobieństwo.

Więc rozumiemy łaskę, rozumiemy także że praca, zadanie, doświadczenie i próba opiera się głównie na totalnej ufności Ojcu.

I kiedy ufamy totalnie Ojcu, jesteśmy Jemu całkowicie oddani, jesteśmy pewni Jego obecności, pewni jesteśmy też wykonywanej pracy, zadania, doświadczenia i próby.

I nie ma w tym miejsca na depresję, na załamanie, na stres, czy na jakieś inne

sytuacje, są tylko ręce pełne roboty.

I co mówi Bóg do człowieka?

Bóg jest obecny w nas przez pracę, którą nam daje, przez doświadczenie, próbę i zadanie. I co mówi Ewangelia?

Jesteście dobrymi sługami gdy, macie co robić.

Wołajcie: *jesteśmy złymi sługami bo nie mamy co robić.*

Ale jakżeż mogą nie mieć co robić, jeśli na tym świecie jest nieustanna masa grzeszników, nieustanna masa naszych problemów, naszej pracy, naszego pokonywania słabości?

Więc nie dziwię się, że Bóg mówi: *wołajcie że jesteście złymi sługami, że nie macie pracy i że nie macie co robić.*

Czyli wołajcie: *zagubiliśmy się, nie wiemy co mamy robić, ponieważ straciliśmy Ciebie z oczu.*

Gdy mamy Ciebie w zasięgu wzroku i widzimy Ciebie, wpatrujemy się w Ciebie, to nieustannie mamy co robić. Ale kiedy się nie wpatrujemy w Ciebie to wtedy wydaje nam się, że już nic nie mamy do roboty, że robota została wykonana.

Tak to czyni też kościół. Kościół czyli instytucja, chcę powiedzieć o instytucji: wszystko zostało już wypowiedziane, powiedziane, już kościół nie ma nic do pracy, tylko szlifowanie tego co zostało już dane. My już nic nie musimy zrobić, my już zrobiliśmy wszystko, ponieważ już nie ma nowych objawień, nie ma już niczego innego, nie ma żadnych nowych objawień, są tylko te sprawy i mamy po prostu trzymać to wszystko w swojej władzy.

Ale jakżeż nie ma!

Gdzie jest są synowie Boży?

Jęczące stworzenie nieustannie jęczy w bólach rodzenia. I jeszcze się dociska je kolanem, żeby jęczało jeszcze bardziej. Gdzie są ci którzy jęczą w bólach rodzenia razem z jęczącym stworzeniem?

Mówią: my nie jęczymy, dobrze się mamy.

No jakżeż! Jęczą wszyscy ci, którzy nie są synami Bożymi.

Św. Paweł powiedział takie słowa: *mimo że mamy już pierwsze dary odkupienia, jęczymy w dalszym ciągu w bólach rodzenia i oczekujemy przemienienia naszych ciał.*

Wiemy jakie są to przemienione ciała - bo Chrystus nam objawił.

I Św. Maria Matka Boża, w słowach do świętobliwej Marii z Agredy, objawiła jej tą tajemnicę. A ta tajemnica jest ujawniana przez Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego, o którym mówią uczniowie, gdzie Jezus Chrystus przebywał na ziemi przez 40 dni po Zmartwychwstaniu, że cuda które czynił były poza wszelkim pojęciem ich pojmowania cudów, mimo że cuda czynili, bo cuda działały się w drugim człowieku.

Ale tutaj cuda czynił sam sobą Jezus Chrystus – znikał, był tam, zmieniał ciało. Więc cuda przybrały całkowicie inny wymiar - przenikał przeszkody stałe, nie były dla niego przeszkodą, bo był delikatny, był także zwinny.

Zwinny w sensie pojawiał się w wielu miejscach naraz, był w każdym miejscu w którym chciał, a wiemy że w wielu miejscach na raz może bez problemu się pojawiać ponieważ objawiał się wielu uczniom tu, tam, i jeszcze tam, w wielu miejscach.

Był także niepodatny na cierpienia, na zranienia.

Kiedy wyszedł po Zmartwychwstaniu wyrzucać z synagogi ludzi i biczem ich okładał, to rzucali się do Niego, ale nie mogli Go złapać ponieważ przelatywali przez Niego, ponieważ był dla nich niedotykalny. Mimo że Go widzieli, nie mogli go dotknąć, ponieważ On ich dotykał, ale oni Jego nie.

Co świadczy o sytuacji tej, że moc ducha panuje nad materią, ale materia nie można w żaden sposób wpłynąć na ducha.

Bo duch jest niepoddawalny materii.

O czym mówi św. Paweł w Liście do Koryntian rozdz. 2: *człowiek zmysłowy uważa za głupstwo rozwój duchowy, ale człowiek duchowy panuje nad zmysłowym, nad całą zmysłowością, ma Boga i Prawo Boże wypełnia.*

Część 2

Rozmawialiśmy właśnie o ufności. Ufności, która jest objawiona przez świadomość pracy, zadanie, doświadczenie i próbę.

W tej chwili zauważyliście państwo, że praca, zadanie, doświadczenie i próba skupiły się bardziej na ufności, niż na zadaniu.

Wszelkie zadanie, które Bóg mi daje, jest zadaniem dla mnie możliwym, wszystkie sytuacje, które są na świecie, Bóg mi daje i nie mogę o tym inaczej myśleć.

Dzisiaj jest powiedziane: **to że Bóg mi daje zadanie - to jest Jego obecność, On w taki sposób istnieje w moim życiu.**

On w taki sposób ukazuje, że jest wszędzie, w każdym miejscu.

Więc kiedy nie mam zadania, kiedy nie mam co robić, muszę wołać: *Panie Boże jestem złym sługą bo nie mam co robić. Daj mi pracę, chcę Twojej obecności, chcę Twojej mocy, chcę Twojego przeniknięcia, chcę być dzieckiem.*

I w tym momencie uświadamia nam Bóg:

Bądź dzieckiem, ufaj Mi z całej siły, że Ja daję pracę.

A przez twą ufność - łaska Moja w tobie istnieje i praca jest już wykonana, bo nie wykonujesz ją ty, ale łaska.

Twoją pracą jest przyjęcie łaski.

Jak przyjmujemy łaskę? Jak widzimy łaskę?

Łaskę przyjmujemy w taki sposób, że praca przestaje nas straszyć, męczyć, dręczyć, ale praca nas wznosi. Wiemy, że praca jest dobrodziejstwem naszym.

Praca - czyli wszelkie zadanie, doświadczenie, próba i praca - wszelkie jest od Boga, i w ten sposób wiedząc o tym do samego końca, praca nigdy nas nie łamie.

A jeśli łamie to dlatego, że człowiek nie jednoczy się z łaską, nie wykonał swojej pracy, nie pozwolił łasce wykonać pracy, bo nie wykonał swojej pracy, którą jest przyjęcie łaski. Kiedy przyjmuje łaskę - żadna praca nie jest ponad jego miarę.

I proszę zauważyć średniowieczni pątnicy, jak wykonywali tą pracę? Biczowali się biczami, karząc swoje ciało za postępowanie swoje, bo to było łatwiejsze niż przyjęcie łaski. Więc okaleczenie swojego ciała, bicie swojego ciała, za to co ciało robi, mimo że ciało tego wcale nie robi, tylko duch to robi, aby to ciało robiło, bo ciało jest pewnym elementem wykonawczym, ujawnia obecność życia, ale nie jest dawcą życia.

Więc to duch tym ciałem kieruje i je prowokuje do takiego działania. Więc bicie ciała za to co ono robi, jest nierozsądnym i niemądrym. To tak jakby ojciec bił dziecko dlatego, bo nauczył dziecko brzydkich rzeczy. Mógł nie uczyć, albo sobie wlać zawczasu, aby dziecka nie uczył.

I w tym momencie kiedy ci pątnicy tłuką siebie dyscyplinami, wydaje im się, że pokonują grzech i dla nich jest to łatwiejsze.

Proszę zauważyć tą sytuację, łatwiejszym dla nich jest znoszenie cierpienia zadawanego sobie przez te bicze, niż poddanie się łasce, niż przyjęcie łaski Bożej jako pracy swojej.

Ludzie mówią: o jejku jak oni ciężko poszczą, biją się, tłuką się, leją się tymi biczami, a my tego nie robimy - to my jesteśmy grzesznikami okropnymi. Ale przecież tu **głównym elementem jest to, że pracą naszą jest przyjęcie łaski.**

Inaczej, Listy św. Pawła do Rzymian rozdział 7, jest napisane: *gdy Bóg pociąga człowieka do siebie - ożywia w nim grzech. Nie po to grzech ożywia, żeby go zabił, zniszczył, udręczył, czy w jakiś sposób powalił, uśmiercił. Ale po to Bóg grzech ożywia, aby człowiek mógł zobaczyć grzech, uświadomić sobie, że ma grzech. Ale grzech nie jest pokonywany siłą człowieka, ale mocą przyjętej łaski, którą jest wiara w Boga, Jezusa, Ducha Świętego.*

Czyli co to znaczy, czym jest grzech?

Często u ludzi, u chrześcijan grzech nie wiadomo czym jest?

No właściwie czym? - jakąś czarną masą, która czyha za rogiem. **Ale grzech jest - ich świadomym wyborem sprzeciwiającym się Bogu, ich świadomym czynem sprzeciwiającym się Bogu, i ich świadomą myślą sprzeciwiającą się Bogu.**

Więc nie jest jakąś „czarną masą” siedzącą za rogiem i czekającą na nich. Ponieważ św. Teresa „Malutka” mając ufność do Boga, wie że go tam nie ma za rogiem, ponieważ już go Bóg tam załatwił, już go Bóg tam pod butem trzyma, i Bóg już go tam całkowicie wyniszczył. Jak to się stało?

Bo św. Teresa „Malutka” dokonała wyboru jakiego?

Nie ja rządę w sobie, ale Ty-Boże rządysz we mnie.

Więc grzech jest to wybór człowieka, który oddala nas od Boga, a jednocześnie są to obrazy które powstały przed nami.

Co to są obrazy?

I powiem to bardzo prosto. Jeśli jest człowiek, który np. dozna jakiegoś uszkodzenia mózgu, powiedzmy hipokampu, tzw. pamięci emocjonalnej, będzie mógł mówić, będzie widział wszystko, ale nie będzie miał dostępu do pamięci emocjonalnej.

Wiecie państwo, on wszystko będzie mógł odwzorować, ale nie będzie mógł zrozumieć, dlaczego?

Gdy się mu pokaże tekst napisany przez człowieka, który potrafi mówić, to on to przeczyta, ale on tego nie będzie rozumiał. Dlatego, że obrazy to jest łączność - to co jest napisane razem z tym co czujemy jako emocjonalna natura istnienia. Jeśli jest to rozerwane, to w tym momencie następuje taka sytuacja, że człowiek patrząc na zdanie, na litery, nie wie co to oznacza. Ponieważ nie ma pamięci emocjonalnej, która daje mu zrozumienie co to oznacza.

On nie ma uszkodzonej pamięci rejestracyjnej, więc czyta, ale nie wie co. Ludzie,

którzy go słuchają wiedzą co on czyta, ale on nie. On będzie czytał tak jakby czytał jakimś języku obcym, napisanym transkrypcją w jego języku. Więc on będzie czytał w transkrypcji swojej, ale będą słowa wyglądały jak w innym języku, inni to rozumieją, ale on kompletnie nie.

I ta sama sytuacja - **obrazy** to są emocjonalno-życiowe twory związków, decyzji, przywiązań, i to są emocje związane z pewnym stanem psychicznym i emocjonalnym, duchowym, obrazem, pismem, różnymi wydarzeniami - one bez emocji nie istnieją, są ogołocone, nie mają żadnego dostępu.

Dlatego chcę powiedzieć o tym, że człowiek który ma uszkodzone hipokampy, a nie ma uszkodzonego pojmowania świadomego, czyli rejestrowania, on może czytać coś, ale on nie wie, co on przeczytał.

Natomiast ludzie, którzy go słuchają i nie mają tego uszkodzenia, wiedzą co on przeczytał, mogą się do tego zastosować, ale on się do tego nie stosuje, bo on potrafi czytać, ale nie potrafi „mówić”.

Dlaczego nie potrafi „mówić”? - Nikt mu nie uszkodził tej funkcji bo on może mówić, jeśli ktoś mu każe to powtórzyć, on będzie to mówił.

Tylko że on nie potrafi „mówić”, ponieważ nie potrafi powiązać obrazu ze słowami, on może gaworzyć. Dla niego to gaworzenie to są dźwięki wydawane, ale one nie mają sensu, bo emocje są u niego uszkodzone, łączność emocjonalna jest uszkodzona.

Obrazy to jest ta łączność emocjonalna, obrazy to są te emocje.

Dlatego Jezus Chrystus mówi: *kiedy spotkacie podobnego sobie jesteście z tego zadowoleni, ale cóż uczynicie, gdy zobaczycie własne obrazy, które powstały przed wami, które ani nie ukazują się, ani nie umierają, ile zniesiecie.*

I te obrazy, które powstały przed wami - to są obrazy przodków, którzy własnymi potrzebami wpływają na wasze potrzeby, implantują w was obrazy.

Tak jak diabeł zaimplantował obraz w Ewie, i to nie jest jej obraz tylko jego obraz, ona się przed nim nie obroniła. I ona postępuje wedle tego obrazu - to jest w dalszym ciągu obraz diabła, ale obraz który ona ożywiła, ale ten obraz nad nią panuje.

Tak samo jak rodzice implantują swoje obrazy i później te obrazy panują nad naturą dziecka - to jest ta osobowość, osobowość rodziców, czyli grzechy rodziców.

To jest to **Pierwsze Przykazanie** - niewłaściwe postępowanie rodziców, którzy oddają pokłon obcym bogom, powoduje to, że Bóg będzie karał do trzeciego i czwartego pokolenia ich dzieci, potomstwo. A gdy będą Go wychwalać, do tysięcznego pokolenia będzie ich wychwalał, czyli zawsze.

Czyli można by było powiedzieć, że w jakiś sposób tutaj w tym Pierwszym Przykazaniu - nie jest ukazana kara Boga, że Bóg karze, tylko że człowiek wyjdzie z pod obrony Bożej i Bóg nie będzie mógł go bronić. I będzie musiał wejść w działanie już takie, którym kieruje już tylko sama siła epigenetyczna i sama siła genetyczna.

Ale gdy wierzy w Boga, Bóg może go stamtąd wydobyć i zapanować nad naturą jego, która zapanuje też nad naturą genetyczną przez naturę epigenetyczną.

Czyli **natura epigenetyczna** nasza jest to natura, która może nas zniszczyć, a ta natura **może nas też wydobywać**. I **przez głębokie wymaganie od siebie, przez świadomość tego że wybór nasz, to wybór łaski, łaski czyli rządów Bożych**, a nie rządów diabła.

A tego wyboru możemy dokonać, bo tą siłę wyboru daje nam Chrystus - On nas odkupił. Więc z Jego mocy mamy tą doskonałość.

W Chrystusie nasza częśćka jest już doskonała, częśćka naszego istnienia. On zabrał ją do doskonałości Bożej i uczynił ją doskonale czystą. Więc musimy dotrzeć do swojej pełni, a ta pełnia jest w Nim.

A żeby dotrzeć do pełni, musimy całkowicie się ukorzyć, ponieważ bez ukorzenia wszystko w nas zabrania nam pójść do siebie.

Do siebie, czyli do tej częśćki doskonałej, która w Chrystusie już jest. O czym mówi św. Paweł: *a chodzimy po tym świecie, aby objawić, okazać to, że człowiek jest doskonały w Chrystusie, każdy człowiek, okazać każdego człowieka doskonałego w Chrystusie.*

W Chrystusie każdy człowiek jest już doskonały, wiemy o tym poza wszelką wątpliwość.

Wiemy o tym, że Chrystus Pan odkupił wszystkich ludzi w jednej chwili, wiemy o tym że to jest prawda, i wiemy o tym, że ci którzy mówią że tak nie jest, że to jest kłamstwo. Wiemy o tym ponad wszelką wątpliwość, a dlaczego?

Dlatego że gdy mówi się inaczej, to jest gloryfikacja Adama.

A dlaczego gloryfikacja Adama?

Dlatego, że Adam mógł winę swoją na całą ziemię zrzucić w jednej chwili, i całą

ziemię pogрузić w ciemnościach i w śmierci, Adam mógł, mimo że jest mniejszy od Chrystusa.

A Chrystus, mimo że jest większy, nie może tego uczynić i znieść winy - ale to uczynił. I myślenie o tym, że to jest niemożliwe, jest gloryfikacją Adama czyli diabła, bo Adam związał się z diabłem.

Więc nie możemy gloryfikować Adama mówiąc o tym, że Chrystus nie mógł odkupić całej ziemi, bo było to dla Niego niemożliwe.

To dlaczego było to dla Adama możliwe, że Adam w jednej chwili sprowadził na ziemię, na dobrych i na złych, sprowadził na ziemię śmierć i grzech, i było to możliwe, nie potrzebował żadnych pomocników. Co się stało? - mimo że Adam powstał z wielkiej mocy, a jest mniejszy od Chrystusa.

Chrystus jest Synem Bożym, jest większy od Adama i większy od kogokolwiek na świecie - bo jest Synem Bożym.

I ujmuje Mu się mocy, chociażby mocy Adamowej, ale On jest większy od Adama, jest Nowym Adamem. Mocy Adamowej - w sensie tym, że w jednej chwili wszystkich ludzi zabiera do doskonałości swojej przez chwałę, przez odkupienie, przez złożenie ofiary ze swojego życia doskonałego, niewinnego.

Przez nie to - życie doskonałe i niewinne - zostaliśmy odkupieni i włączeni w Chrystusa, który umarł za całą ziemię:

2 On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko nasze, lecz również za grzechy całego świata. 1 J 2

Jezus Chrystus umarł za nas, odkupił nas i całą ziemię odkupił. Wiemy że tak jest i ci którzy tak mówią, że to nie jest możliwe gloryfikują Adama.

A żeby wiedzieć że tak jest, wystarczy spojrzeć w drugi kanon Synodu w Kartaginie w 418r. gdzie jest tam przedstawione - że gloryfikuj Adama, wyrzekaj się Chrystusa. Zmywaj z siebie światłość którą ściągasz na siebie przez akt narodzin, zmywaj z siebie bo ściągasz na siebie coś itd. - to jest straszna rzecz. To jest gloryfikacja Adama, gloryfikacja diabła.

Kto te drzwi zamknie - nie można tych drzwi zamknąć, On otwiera, nikt nie zamknie.

Kto je zamknie? - ten który chce je zamknąć będzie mówił: ja jestem większy i chwałę sobie Adama, bo on ma moc większą, bo sprowadził grzech na całą ziemię.

A Chrystus nie daje sobie rady z tym grzechem na całej ziemi - bo bez przerwy są

grzesznicy - ale nie jest to prawda. Więc ci którzy chcą te drzwi zamknąć, są po stronie szatana i po stronie Adama i Ewy.

Ci którzy mówią o tym i trwają przy tych drzwiach otwartych, wiedzą o tym, że Jezus Chrystus odkupił całą ziemię w jednej chwili - chociażby dlatego, że było to możliwe.

Więc dlaczego ujmować Bogu to, co było możliwe i czynić Go Bogiem, który lubi cierpienie ludzkie, i czeka aż się wycierpi, wycierpi, wycierpi, to może zastanowi się wtedy, że może mu ujmie, a może go wrzuci do piekła.

Bóg nie jest taki - bo Bóg jest miłosierny. Tam gdzie miłosierdzie może dotknąć - dotyka, a nawet dotyka tam, gdzie nie może dotknąć. Więc Chrystus przychodzi i odkupuje i bierze na własne barki grzech całej ziemi, nie części.

Jest powiedziane: *wziął grzech wszystkich ludzi* - nie dwudziestu, nie pięćdziesięciu, ale całej ziemi, i odkupił całą ziemię i ona jest wolna. Ci którzy uważają, że jest inaczej gloryfikują Adama i wiemy o tym, że tak jest.

Bardzo jasno i wyraźnie jest to przedstawione w Synodzie, który się odbył w Kartaginie w 418 r. - jest napisane:

Kto uważa, że rodząc się na tej ziemi nie przyjmuje Adama, to niech opuści Kościół Chrześcijański, ponieważ to my odkupujemy człowieka, a nie Chrystus. On nie uwolnił was od winy, my to robimy. I przez akt kąpieli odrodzenia musi zmyć z siebie to, co na siebie ściągnął przez akt narodzin.

Ewangelia wg św. Jana rozdz. 1 werset 9 „ściągnął” (w cudzysłowie) jest napisane: przyjął na siebie światłość przez akt narodzin - **Prawdziwa światłość oświecla każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.**

Wiemy o tym z całą stanowczością. Dlaczego powtarzam to co jest tak oczywiste już od dawna? - aby korzeń drzewa naszego wiatr nie wyrwał, aby drzewo stało się silne i mocne, gdy przyjdą wichry i wiatry, aby się oparło wichurze. Aby jego korzenie były mocno w glebę życiodajną wbite i trzymało się jej mocno, aby nie zostało wyrwane.

Aby wiedzieć, że **jedynie Chrystus jest Odkupicielem i to On jest tym, który jest prawdą i abyśmy Jemu nie ujmowali chwały.**

Nieujmowanie Jemu chwały jest to to, aby nie przypisywać żadnemu człowiekowi grzechu, który On już człowiekowi odkupił przez swoje Odkupienie, przez złożenie ofiary ze swojego życia na Krzyżu.

W ten sposób mając tą świadomość, że Jezus Chrystus złożył ofiarę ze swojego życia na Krzyżu - odkupił każdego człowieka i żaden człowiek od owego czasu nie ma grzechu.

Jak to mówi św. Paweł: *nie ma winy adamowej i winy, która była przed odkupieniem, nie ma już.*

A później już winą jest to, że mimo że został odkupiony, nie chce się z tym zgodzić, żyje w dalszym ciągu prawami przodków.

Co to znaczy **prawami przodków** żeby to zrozumieć?

Przyjmuje ich obrazy, nie chcąc przyjąć obrazu Tego z którego powstał.

Więc mamy obowiązek przyjąć obraz TEGO, który jest naszym życiem i z którego powstaliśmy, a nie obrazów tych, którzy sprzeciwiają się obrazowi Bożemu, trwając w obrazach Adamowych.

Więc żyjąc prawami przodków oznacza - przyjmować ich obrazy. To są obrazy, które żyją w człowieku, które powstały przed nim, przed człowiekiem, teraz zrodzonym i które ani nie ukazują się, ani nie umierają. Oznacza to, że człowiek ich nie dostrzega, one trwają i jedynie Chrystus jest w stanie je objawić.

Ponieważ człowiek nie jest w stanie zobaczyć tego obrazu, ponieważ jest w świadomości stworzonej przez prawo grzechu.

To prawo grzechu stworzyło świadomość dzisiejszego człowieka, który żyje obrazami. I dzisiejszy człowiek jest złożony z obrazów różnych, zamiast z jednego obrazu - **nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną**. Inaczej - **nie będziesz miał innych obrazów przede Mną** - jest to napisane bardzo wyraźnie.

Napisane w Starym Testamencie - nie będziesz tworzył obrazów przede Mną, nie będziesz miał innych obrazów przede Mną.

Obrazów - czyli **Ja jestem obrazem jedynym, wedle którego powstałeś, nie będziesz miał innych obrazów, wedle których się kształtujesz.**

Nie będziesz miał innych obrazów przede Mną, bo jestem Bogiem zazdrosnym i za takie postępowanie będę karał twoje dzieci do trzeciego i czwartego pokolenia - co to oznacza?

Nie obronię ciebie, bo Mnie nie chcesz, przed tym abyś dawał swoje obrazy dzieciom swoim, a one będą cierpiały z powodu twoich obrazów. Ale kiedy Mój obraz przyjmiesz - Ja im dam swój obraz i nie będą cierpiały z powodu Mojego obrazu. Ale ty będziesz radosny z powodu Mojego obrazu i oni będą radośni z powodu Mojego

obrazu, bo jestem Bogiem - Jezusa Chrystusa i twoim Bogiem.

I jestem Bogiem miłości, Bogiem prawdy.

Nie wodzę cię na pokuszenie - ale bronię cię przed pokusą.

Mówię: nie rób tego bo sprowadzisz na siebie ciężar.

Tak jak Ewa zgrzeszyła, i mówi Bóg do Ewy - *obarczę cię teraz trudami brzemienności i będziesz rodziła dzieci w bólach, a mimo to będzie cię ciągnęło do mężczyzny, a on będzie nad tobą panował.*

Więc to są te obrazy - **teraz będzie nad tobą panował obraz, który wybrałaś. Miałaś MÓJ OBRAZ, wybrałaś obraz inny** - i tu są te obrazy.

Dlatego Jezus Chrystus mówi właśnie takie słowa:

jeśli kto przypisuje grzech człowiekowi, któremu Ja już ten grzech odpuściłem - to ujmuje Chrystusowi chwały, bo trwa we własnych obrazach,

a nie ma MOJEGO OBRAZU.

Więc musimy trwać w obrazie Bożym. Chrystus mówi: *Bóg jest obrazem światłości w światłości* - czyli przyczyną wszystkiego.

Czyli - Trwaj w Mojej przyczynie, a nie w przyczynie przodków. Trwaj w przyczynie Mojej, a nie zła. Ja jestem prawdziwym obrazem światłości, obrazem twojego życia, obrazem prawdy w tobie.

I proszę zauważyć - jedyną możliwością wydobycia się z tego, jest właśnie nasza praca, którą jest przyjęcie łaski.

Ludzie wolą przerzucić 10 ton węgla, może cały pociąg węgla, inne rzeczy robić, jeszcze cięższe rzeczy robić, ale ciężko im jest przyjąć łaskę Bożą, to jest jakby trudno.

Dlatego chcę powiedzieć, żeby przyjąć łaskę Bożą trzeba zrozumieć tą rzecz - czym jest grzech?

Grzech to obrazy przodków, które się sprzeciwiają obrazowi Bożemu.

Grzech to świadomy wybór oddalający od Boga, od Chrystusa, od Ducha Świętego, od Zbawienia.

Więc my **mamy dokonać wyboru, czyli sprzeciwić się czemu?**

Sprzeciwić się emocjonalnym pragnieniom, podświadomym siłom, które chcą nas skierować ku wierności obrazom diabła, obrazom przodków,

obrazom tym, które są obrazami sprzeciwiającymi się Prawdzie Bożej.

Ale my musimy wybrać obraz Boga.

Więc naszą pracą jest uczynienie wszystkiego, aby dokonać wyboru. Czyli dokonać wyboru zbliżającego nas do Boga, a nie oddalającego.

Czyli Bóg stawia nas przed wyborem, mówi tak: jesteś na skrzyżowaniu, ponownie stawiam cię na skrzyżowaniu, twoi rodzice wybrali skręt w lewo. A Ja cię ponownie stawiam na tym skrzyżowaniu i znowu mówię tobie: pójdziesz lewą stroną, czy prawą stroną? Stawiam cię tutaj, mówię ci: prawa strona prowadzi ku zbawieniu, lewa ku upadkowi i pragnieniom.

Więc gdy wybierasz prawą stronę - to wybierasz obraz Boży - Ja będę tobie pomocą. Ale będę tobie pomocą, kiedy wybierzesz Mnie.

Kiedy Mnie nie wybierasz, to jak mogę tobie pomóc?

Ale Chrystus ciebie już odkupił, więc masz w sobie moc Jego, która czyni cię niewinnym. Jego niewinność jest mocą wyboru prawdy.

Więc nie wybierzesz Prawdy bez Niego, to On w tobie Prawdę przyjmuje, kiedy ty przyjmujesz Jego.

Sam Prawdy nie wybierzesz, dlaczego?

Bo diabeł wszystko zrobi, abyś prawdę widział tam, gdzie jej nie ma. I powiesz - łatwo poszło, a diabeł będzie pękał ze śmiechu, bo będzie wiedział, że dałeś się nabrać.

Ale kiedy w Chrystusie jesteśmy, przed Chrystusem diabeł nie jest w stanie ukryć swoich zapędów.

Tak jak Judasz Iskariota nie mógł ukryć przed Jezusem Chrystusem swoich myśli, a nawet Judasz Iskariota nie wiedział, że jego myśli kierują go ku diabłu, myślał że myśli dobrze. Ale nie mógł myśleć dobrze, jeśli nie pozwalał Chrystusowi myśleć w sobie.

Myślał, że myśli podobnie do Chrystusa, ale myślał tak jak diabeł, myślał o swoich zyskach. Co to za zyski są?

Powiedzmy o zyskach duchowych.

Co mówi św. Piotr?

Panie nie pozwolimy Ciebie zabić, jest napisane, że Syn Boży będzie żył, nie pozwolimy Ciebie zabić.

I wtedy Jezus Chrystus mówi:

precz szatanie, po ziemsku myślisz, nie po Bożemu.

Więc nawet takie myśli pochodzą od diabła - *nie pozwolimy Ciebie zabić, jest napisane że Mesjasz będzie żył.*

A dlaczego św. Piotr powiedział, że Mesjasz będzie żył? - bo jest to prawda. Tylko nie zrozumiał jednej rzeczy, że nie znaczy że nie umrze, a dla niego było to jednoznaczne - jeśli będziesz żył to znaczy że nie umrze.

Ale Jezus Chrystus został ukazany już w księdze Izajasza, gdzie było napisane: *że umrze, ale będzie żył.* Więc św. Piotr poszedł na skróty tak jak Judasz Iskariota: nie chciał myśleć o głębi zbawienia. Czyli św. Piotr też nie pomyślał o zbawieniu, tylko pomyślał o ludzkim panowaniu Jezusa Chrystusa.

A Judasz Iskariota myślał o ludzkim panowaniu, i nie rozumiał Bożego panowania, i pozostał w tym ludzkim panowaniu.

Św. Piotr miał akurat ten aspekt pozytywny, że mówił o tym wszystkim Jezusowi, a Jezus Chrystus zaraz go w tym wszystkim tępił. Mówił zaraz: *słuchaj co ty mówisz, bzdury opowiadasz.*

Judasz Iskariota to wszystko ukrywał. Jezus Chrystus wiedział o tym, że on to wszystko ukrywa i dlatego powiedział: *idź i czyń to co masz czynić.*

Judasz myślał, że rozpoczyna się już królestwo, że już w tej chwili królowanie nastąpi. Nie mylił się zbyt dużo, ale mylił się w swoich zamiarach - bo królowanie rzeczywiście przyszło, tylko nie takie jak sobie zamierzał, tylko inne - o wiele większe.

I dlatego korzenie muszą się głęboko zapuszczać w głębę życia prawdziwego, w głębę Chrystusa, w głębę prawdy.

Korzenie - czyli świadomość tego, że Chrystus Pan odkupił wszystkich ludzi w jednej chwili - bo jeśli uważamy że nie, to gloryfikujemy Adama.

Mówimy: Adam to dopiero jest moc, Adam to dopiero potęga, Adam to siła - w jednej chwili grzech i śmierć na ziemię sprowadził. A Jezus Chrystus na raty to robi i nie daje rady - ale nie jest to prawda!

Chrystus jest większy od Adama, przychodzi i odkupuje całą ziemię, uwalnia ją z winy Adamowej w jednej chwili, poza czasem, we wszystkich czasach, dlatego - *prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.*

Są tacy, którzy chcą te drzwi zamknąć, ale nie tylko zamknąć, ale nie chcą, żeby ktokolwiek je otworzył. A jednocześnie nie chcą nikogo wpuścić przez te drzwi bo

mówią, że są zamknięte, mimo że widzą że są otwarte. Wmawiają, że są zamknięte - mimo że są otwarte.

I dlatego Chrystus chce nam ukazać że gloryfikacja Adama prowadzi prosto do piekła, do utraty życia, jest ona już odkupiona.

I ponad wszelką wątpliwość **Chrystus jest większy** od Adama - dlatego Jego krew zmyła winę. A jeśli Jego krew zmyła winę, to w jednej chwili uczynił to, zniósł to, co w jednej chwili sprowadził Adam.

Jeśli ktoś uważa, że jest inaczej - gloryfikuje Adama i umniejsza boskości i odziera z boskości Chrystusa. Co to znaczy?

Nie ma ducha Chrystusa. A ci którzy nie mają ducha Chrystusa nie pochodzą od niego - List św. Jana rozdział 4 gdzie jest napisane:

1 Umiłowani, nie dowierzajcie każdemu duchowi, ale badajcie duchy, czy są z Boga.

Czyli, rozpoznawajcie duchy.

Duchami Chrystusa są ci, którzy wierzą w to, że Jezus Chrystus jest żywym Bogiem, że przyjął ciało z Maryi Dziewicy i odkupił całą ziemię, i nas odkupił, jesteśmy czystymi i wybawionymi, Jego ducha przyjmujemy.

Jeśli są tacy, którzy mówią że to jest nieprawda, nie pochodzą od Chrystusa. A są tacy, którzy mówią, że to jest nieprawda?

Mówią, że to jest prawda, ale robią co innego, mówiąc w ten sposób: On tego nie zrobił, my musimy robić – przez czyn zaświadczają o tym.

Jezus Chrystus mówi o czynie - jedna z Ewangelii: było dwóch synów, Ojciec mówi do jednego syna: idź na pole i zrób to co ci powiedziałem. I ten syn, który powiedział: tak pójdę - nie poszedł.

I powiedział drugiemu synowi: idź, zrób to co kazałem, idź na pole. A on powiedział: nie pójdę - ale zreflektował się i poszedł.

Który lepiej zrobił, ten który powiedział że pójdzie i nie poszedł, czy ten który powiedział że nie robi, i zrobił?

Faryzeusze mówią: wiemy o tym, że z dobrze zrobił ten, który powiedział, że nie robi, a zrobił. A źle zrobił ten który powiedział, że robi, a nie zrobił.

Dlatego Jezus Chrystus mówi: czynny świadczą o prawdzie, a nie to co ludzie mówią.

Jeśli ksiądz mówi: Jezus Chrystus wam nie odpuścił grzechu pierwородnego, to ja

robię - to swoim czynem zaświadcza, że On tego nie zrobił. Więc w ten sposób mówi: ja muszę Mu pomóc, bo On jest słaby, On nie może - w ten sposób gloryfikuje Adama.

A Adam nieustannie trwa w ciemnościach - mówi o tym św. Paweł: **w Adamie umieramy, w Chrystusie żyjemy.**

Więc drzwi otwarte ktoś zamknie? Chrystus mówi: *stawiam przed tobą drzwi otwarte i nikt ich nie zamknie, bo Ja jestem tym, który otwiera i nikt nie zamknie. I Ja jestem tym, który zamyka i nikt nie otworzy. Gdy zamknę te drzwi, będziecie walić, stukać, pukać i nikt ich nie otworzy, ponieważ macie złe zamiary.*

Dlatego tutaj mówię o wyborze, że ten wybór nie jest tylko wyborem intelektualnym.

Mówię o wyborze - po pierwsze świadomość grzechu, czyli świadomość wyboru łaski, czyli świadomość czym jest grzech.

Grzech to nie jest „czarna masa”, nie wiadomo skąd, gdzieś wisząca i nie wiadomo kiedy nas napadnie - to nie jest grzech.

Grzech jest to kuszenie, które jest dla nas świadome, bo potrzebny jest świadomy wybór człowieka, aby grzech powstał.

Zwierzęta nie grzeszą, bo nie dokonują świadomego wyboru, nie mają duszy. Papież powiedział, że zwierzęta mają duszę, więc niedługo może powstaną konfesjonały dla psów, koni i kotów, i będą musiały się spowiadać, bo jeżeli mają dusze, to mają też grzech.

Ale przecież wiadomo że ludzie powiedzieliby, że to jest nieprawda. Nie mogą powstać, ponieważ jak się może spowiadać koń, krowa, pies, czy kot. Więc w ten sposób wiemy, że nie mają duszy. Więc mówiąc, że mają duszę, trzeba iść dalej i zbudować konfesjonał dla psa, kota, konia, krowy i wielu innych stworzeń, aby mogły uwolnić się od grzechu. Ale one nie mogą tego uczynić, bo nie mają duszy, ponieważ nie podejmują decyzji świadomej, bo nie potrafią, bo nie mają duszy, nie mają wolnej woli, nie mają świadomości, nie mają pragnień związanych z kuszeniem - żyją instynktem. Dlatego nie grzeszą, bo nie podejmują decyzji.

Człowiek podejmuje decyzję, jest świadomy grzechu, jest świadomy kuszenia i może temu kuszeniu też się sprzeciwić.

Więc grzech musi być osaczony. Grzech musi być odarty z wyobrażenia czym jest, i dopiero wtedy jesteśmy w stanie dokonywać właściwych wyborów.

Dlatego, że grzech nie jest nie wiadomo czym, grzech jest każdego z osobna

świadomym wyborem wynikającym z potrzeb, które oddalają człowieka od Boga, oddalają od doskonałości.

A jeśli uważa, że nie oddala, to musi dokładnie przyjrzeć się Dziesięciorgu Przykazaniom, Prawom Miłości, owocom Ducha Św., darom Ducha Św., przymiotom dziecięctwa. I zobaczyć wtedy, czy on tak bardzo pasuje - ten grzech do nich, do tych przymiotów.

Bo te przymioty dopiero wtedy odzierają grzech z jakoby iluzji, złudzenia, objawia się prawda grzechu, musimy poznać prawdę grzechu. Prawda grzechu to nasza decyzja, to nie coś co gdzie fruwa i nie wiadomo kiedy na nas spadnie.

Grzech to nasza decyzja, nasza odpowiedzialność, nasza świadomość wynikająca ze świadomej woli, ze świadomej decyzji człowieka.

Więc kiedy grzech jest odarty z niewiedzy i nieświadomości, bo grzech nie jest niewiedzą i nieświadomością - to jest świadomy wybór zła. Kiedy grzech jest odarty z nieświadomości i z niewiedzy, staje się konkretnym czynem oddalającym człowieka od Boga.

Już wiemy czym jest łaska.

Wiemy jak przyjąć łaskę - sprzeciwić się temu wyborowi, który nieustannie w nas chce ściągnąć nas do wyboru, który sprzeciwia się prawdzie Bożej, sprzeciwia się łasce, czyli obecności Boga w nas.

Więc pracą naszą, doświadczeniem, zadaniem i próbą, w tym abyśmy się zjednoczyli z Bogiem, abyśmy ufali Bogu, że praca, zadanie, doświadczeniu i próba nie jest ponad naszą miarę, jest tym, że grzech nie jest nie wiadomo czym - ale grzech jest świadomym wyborem zła, kuszeniem, zabiegami, pragnieniami, kuszeniami, które swoimi potrzebami ściągają człowieka, oddalają od Zbawienia, czyli od wewnętrznej łączności z Bogiem.

A łączność z Bogiem to Jego łaska.

Więc w tym momencie, kiedy wybieramy łaskę, czyli wybieramy Jego panowanie w sobie - Boga panowanie w sobie przez łaskę. Czyli wybieramy delikatność, światłość, wybieramy zwinność - wybieramy panowanie Boga w sobie.

Wybieramy Jego samego, wybieramy Jego obraz, który jest pogromcą wszystkich innych obrazów. Wybieramy Jego obraz - to musimy wiedzieć, że Chrystus nam dał tą siłę, abyśmy mogli ten obraz wybrać, żeby ten obraz w nas panował, ponieważ On już to uczynił. Więc w tym momencie przyznajemy się do Chrystusa, bo postępujemy tak

jak On – On wybrał obraz Boga żywego, i Bóg wszystkie obrazy ludzkie, które Chrystus wziął na siebie, całkowicie pokonał, zrzucił w czeluść, w niebyt, w nicość, przestały istnieć.

Nie zostały zdeponowane, ale przestały istnieć, bo nie ma grzechu tego, który istniał przed Odkupieniem, bo Chrystus cały ten grzech zniósł. O tym mówi św. Paweł:

a nie liczy się grzechu przed odkupieniem.

Więc naszym wyborem jest być posłusznym Chrystusowi.

A posłuszeństwo jest takie - przez pewność, że dając nam pracę, dając nam łaskę.

Dając nam pracę, zadanie, doświadczenie i próbę daje nam ją dlatego, abyśmy odnaleźli w sobie Boży pierwiastek, który jest w stanie to unieść.

I tylko On jest w stanie to unieść.

I w tym momencie, **kiedy łączymy się z pierwiastkiem tym, na tą chwilę danym, przez łaskę odkrywamy, pierwiastek Boży, obraz Boga panuje nad obrazami fałszywymi.**

I wtedy wybór, który w nas jest dokonany, wybór Boga powoduje to, że Bóg w nas myśli naszymi myślami, kocha naszym sercem i pragnie naszą duszą. Jesteśmy innym człowiekiem spotykającym się z coraz głębszą pracą, ale zawsze na takim samym poziomie, bo im większa praca, tym większa łaska.

Powiem o tej sytuacji, co znaczy im większa praca tym większa łaska.

Kiedyś był taki film w telewizji i to było na faktach autentycznych. Był pewien człowiek, który wyzwiał mistrza świata w szachy, żeby grał z nim. A on pomyślał - co to za człowiek, ale jak chce grać, to przegra w jednym ruchu. I on w tym momencie rzucił rękawicę, nie wiedział o tym tamten, drugiemu mistrzowi świata, i także jako on będzie grał. I sparował ich, a oni o tym nie wiedzieli, oni myśleli że grają z nim. I mówią tak: cóż za ruchy, cóż za siła, cóż za przewidywanie, jakież ten człowiek jest doskonały. Jejku, myślałem, że to zwykły jakiś tam ludek, tam gdzieś sobie siedzi. I nagle on ze mną wygrywa. Ale mówi tak: skądś te ruchy znam, to chyba Karpowa, ruchy Karpowa, no poznaję je. I po wielu latach, chyba był remis, kiedy spotykają się na jakimś przyjęciu razem ci mistrzowie i rozmawiają: wiesz, grałem z człowiekiem takim i takim. Ja też grałem z takim człowiekiem, on miał taki ruch. I ja też miałem taki ruch, a on miał taki. To ja też miałem taki, a ja miałem taki, ja miałem taki – i był remis. Słuchaj to graliśmy ze sobą. Graliśmy ze sobą nie wiedząc o tym, że walczyliśmy ze sobą.

I tu jest sytuacja tego rodzaju, że wielki gracz z wielkim graczem, siły wyrównane, niemożliwe było żeby wygrał ten ludek pośrodku stojący. Ale on wpadł na pomysł, żeby ich sparować.

Chciałem powiedzieć o tej sytuacji dlatego, ponieważ jeśli Bóg daje nam wielką pracę, to daje nam też wielką łaskę, która jest w stanie w jednej chwili wykonać tą pracę.

Jeśli ożywia wielki grzech to daje wielką łaskę, abyśmy mogli tą łaską, przyodziać się w nią i wyprowadzić grzechowi „prawego sierpowego”. Tutaj jest sytuacja taka – że przyodziani w łaskę jesteśmy tak silni, nie sobą, ale Bogiem, którego przyjęliśmy i On w nas opiera się grzechowi i grzech nie może wytrwać, ale upada.

I w tym momencie to miejsce przejmuje łaska, czyli Bóg i w tym momencie już panuje. A my o tym wiemy, ponieważ czujemy i Nim jesteśmy, czujemy jak Bóg w nas rządzi.

Jak to powiedział św. Paweł: *a czuję jak Chrystus we mnie działa*. Czyli inaczej można powiedzieć: *a czuję jak łaska we mnie zwycięża*.

Duch Święty nieustannie przez Chrystusa nam dawany - bo to jest Duch od Ojca i od Syna pochodzący, nieustannie nam dawany. Duch Święty nieustannie nas usposabia, abyśmy mogli przyjmować łaskę. Chrystus od nas by tego nie żądał, gdybyśmy tego nie potrafili unieść. Więc sięga do naszych możliwości, abyśmy przekroczyli nasze wyobrażenie kim jesteśmy i abyśmy poznali kim jesteśmy?

Poznam jak zostałem poznany - List św. Pawła: *kto pozna Ojca, ten pozna Syna, kto pozna siebie, ten pozna Ojca. Kto pozna Ojca, ten pozna siebie* - pamiętacie państwo Ewangelia.

Więc tutaj nie możemy się w żaden sposób ograniczać, ponieważ Bóg w nas walczy, pozwólmy mu staczać bitwę, On walczy o swoje królestwo i w swoim królestwie. A On jest zwycięzcą, On przychodzi panować i w żaden sposób nie być zmęczony bitwą.

On przychodzi panować i kroczyć pewnie w królestwie swoim, rządzić, panować, bo człowiek został stworzony do panowania. I Chrystus przywraca go do panowania.

Więc pozwólmy Bogu w sobie panować, aby kroczył swobodnie w swoim królestwie, aby Jego królestwo rozkwitło i jaśniało blaskiem, jasnością, aby nie podlegało cierpieniu, aby było delikatne i zwinne, żeby nie poddawało się nikomu i żeby było jak Miasto na wysokiej Górze, które nie może się ukryć i nikt nie może go zdobyć, nikt.

Część 3

Jak zauważyliście państwo, przed przerwą została ukazana bardzo prosta i bardzo zasadnicza prawda, której nic nie jest w stanie obalić. Nawet udowadnianie różnych dziwnych, wymyślnych teorii, różnych, najdziwniejszych.

Prawda jest prawdą.

Adam nie jest większy od Chrystusa.

A Chrystus jest większy od Adama.

Jeśli Adam grzech i śmierć na ziemię przyniósł w jednej chwili we wszystkich czasach, nie tylko w okresie jakimś, ale na całą ludzkość we wszystkich czasach. Także Chrystus Pan zniósł grzech - winę Adamową (to się nazywa wina Adamowa) - w jednej chwili na całej ziemi we wszystkich czasach. Nie chcą tego ulubieńcy Adama, a właściwie ci, których ulubieńcem jest Adam - nie da się tego inaczej wytłumaczyć, nie da, ponieważ jest to bezsensowne.

Jaki sens by był w podważaniu chwały Chrystusa, udowadniając że Jezus Chrystus nie mógł odkupić ludzi we wszystkich czasach, i nie mógł odkupić wszystkich na raz, a Adam jednak mógł na wszystkich grzech i potępienie zrzucić w jednej chwili i we wszystkich czasach. Jest to druzgocące i nie można tych drzwi zamknąć niczym, w żaden sposób - Bóg je otworzył i nikt ich nie zamknie, ponieważ nie jest to możliwe do zamknięcia.

Mogą zamknąć tylko ludzie, ci których ulubieńcem jest Adam - zamknąć drzwi przed Chrystusem. Ale nie mogą zamknąć drzwi tych, które otworzył Chrystus, nie mogą.

Ponieważ któż może powiedzieć – że Adam jest większy od Chrystusa? Nie ma takich. Bo wszyscy ludzie chwalą Adama. Ale przecież Jezus Chrystus jest większy od Adama i tego się nie da ukryć. Chociaż czyny na tym świecie - chcą nieustannie ukazywać właśnie to. Więc nie słuchajmy słów, patrzymy na czyny - ducha nie mają od siebie mówią.

Bo gdyby ducha mieli Chrystusowego, to by też nie byli tacy zaraz przeciwko Niemu. Ale są przeciwko Niemu, ponieważ mówiąc że są Jego, postępują przeciwko Niemu.

Mówiąc, że On jest mocą, to **mocy Mu ujmują, poczytując grzech tym, którym już Bóg odpuścił**. Więc w ten sposób ujmują chwałę Bogu.

Dzieje się to codziennie na wielką skalę. W tej chwili już jest to jawne, tak jawne,

że nie da się tego ukryć i wszyscy to widzą. Nie widzą tego tylko ci, którzy nie chcą tego widzieć, chociaż jest to jawne i bardzo mocno widoczne. Nie można tego ukryć, ponieważ jest to bardzo wyraźne.

I dlatego chcę tu powiedzieć o nieświadomości zagrożenia.

A nieświadomość zagrożenia jest to właśnie świadomość tego, że Bóg daje nam siłę, że właściwie to On daje nam poczucie bezpieczeństwa.

Czyli w tym momencie, kiedy człowiek myśli o nieświadomości zagrożenia, że nie jest świadomy zagrożenia, o nieświadomości zagrożenia - i jest w nim niepokój, i boi się w ogóle tej myśli, ucieka przed tym jak od ognia, to tylko dlatego, bo nie jest dzieckiem - które ufa Bogu i jest pewne, że Bóg nad wszystkim panuje.

To tylko wtedy boi się tego wszystkiego, ponieważ jest to dla niego nienormalne i nierozsądne postępowanie, żeby nie widzieć zagrożenia, żeby nie być świadomym zagrożenia, jest to postępowanie dziecka.

No, ale przecież jest to postępowanie dziecka.

Jezus Chrystus tego od nas żąda.

A ktoś by powiedział - *ale nie takiego*.

A jakiego? A jakie inne przymioty są dziecka? To, że robi kupę, siku, że psoci, że płacze? - to też są przedmioty dziecka.

Ale nie chodzi o takie przymioty. Chodzi o przymioty ufności - *bądźcie jak dzieci* - Jezus Chrystus pokazujący dziecko nie pokazuje dziecko, które zrobiło kupkę w majtki, czy się posikało.

Tylko pokazuje dziecko które jest ufne swojemu rodzicowi.

Bez względu na to kim jest rodzic, ono jest jemu ufne. Bo dziecko nie ufa rodzicowi dlatego, że ma plan, który ojciec realizuje. Tylko dlatego, że on jest jedynym, który daje mu poczucie bezpieczeństwa.

Dziecko tego jeszcze nie rozumie, nie ma jeszcze własnych poglądów, nie ma jeszcze własnego zrozumienia. On jest tym jedynym, który daje poczucie bezpieczeństwa. Mimo że ojciec jest może być nawet niedobry i matka, ale dziecko nie dostrzega jeszcze w tym momencie dobra i zła. Dziecko widzi rodzica, że jest bezwzględnie doskonały i bez niego nie może żyć.

Później dopiero uczy się tego co Jezus Chrystus nakazuje - uczy się nie lubić rodziców. Ale nie, nie lubić dla samego nielubienia, tylko:

26 «Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem. Łk 14

Czyli odwrotnie - ten który nazywa się moim uczniem i który żyje miłością, którą Ojciec daje Mnie, a Ja jemu, to rozpoznaje w sobie wszystko to, co nie chce prawdy. I widzi w swoich braciach i siostrach także to, co nie chce prawdy. I także widzi w swojej matce i ojcu także to, co nie chce prawdy. A dlatego widzi - bo jest Moim uczniem, bo kocha Mnie z całej siły i ich kocha.

Dlatego rozpoznaje to, co w nich jest złe i to zwalcza z powodu miłości do Boga, do nich - to zwalcza.

Dlatego nie lubi w nich tego - co się sprzeciwia Bogu. Ale kocha Boga w nich - bo On ich odkupił, i dusza dla Niego jest tą naturą, która musi powrócić do doskonałości Boga, bo jest z Boga powstała.

Więc ci którzy kochają, a nie nienawidzą, nie pochodzą ode Mnie.

Nie można tutaj zastosować takiego ludzkiego pojmowania. Ludzkie pojmowanie jest troszeczkę pokrętne.

A Boże pojmowanie jest takie, jak Chrystus powiedział do św. Piotra: **jeśli nie myślisz jak Bóg, to myślisz jak diabeł.**

Jeśli chcesz Mnie uratować tylko dlatego, że ty uważasz, że Ja nie powinienem umrzeć, to chcesz zagłady na wszystkich ludzi i dla Mnie.

Więc nie lubię ciebie Piotrze za takie postępowanie, ale Kocham ciebie dlatego, że jest w tobie potencjał tego, który będzie walczył o Kościół na ziemi. Tylko muszę w tobie wytępić to, co „gorącą głowę ma” i zanim pomyśli, już mówi.

Czyli tutaj ta Ewangelia o tym - że *im bardziej kocha, tym bardziej nie lubi* - jest też u św. Pawła przedstawiona bardzo wyraźnie:

1 Bracia, a gdyby komu przydarzył się jaki upadek, wy, którzy pozostajecie pod działaniem Ducha, w duchu łagodności sprowadźcie takiego na właściwą drogę. Bacz jednak, abyś i ty nie uległ pokusie. Ga 6

Czyli, jeśli widzisz grzech u swojego brata i nie powiesz mu o tym, aby się nawrócił, to jesteś tak samo wartego tego grzechu, jak ten człowiek, ponieważ nie kochasz go i dlatego mu nie mówisz o tym, że ginie. **Jakbyś go naprawdę kochał miłością, którą Ja ciebie ukochałem, byś walczył o to i powiedział jemu: nie czyn tego więcej, bo zginiesz.** Chociażby módl się za niego.

Tu chodzi o to, żeby powiedzieć, nie do końca pójść żeby to miało odwrotny

skutek. Ale wiedzieć kiedy powiedzieć.

Ale na pewno zawsze się modlić.

Co to znaczy modlimy się o tego człowieka?

Kiedy modlimy się o tego człowieka, to do ducha jego przemawiamy, i wołamy jego Anioła Stróża:

Aniele Boży, Strózu tego człowieka - przemów do niego chociażby na wzgląd na mnie i na jego duszę, przemów, dlatego, że ja do ciebie wołam, przemów jemu, aby on odmienił swoje postępowanie.

Ale kiedy już będzie przygotowany, możemy do niego pójść i powiedzieć: *nie czyń tego*. On powie: *tak rozumiem*. Ale kiedy jest nie gotowy, to wyrzuci was i będzie w jeszcze gorszym stanie.

Więc, powiedzieć - to nie chodzi pójść tylko fizycznie, ale także modlić się za niego, ponieważ duchem Boga poszukujemy, duchem z nim rozmawiamy.

Jest napisane: ***wejdźcie do swojej izdebki i rozmawiajcie z Bogiem, On was słyszy w tajemnicy i da wam w tajemnicy.***

Wiecie o tym. Więc jeśli jesteśmy z Bogiem zdolni rozmawiać, to jesteśmy też zdolni rozmawiać z duchem tego człowieka. Czyli przez Boga, nie bezpośrednio. Ale Bóg mocą Ducha Św. przenika do tamtego człowieka i przemienia jego duszę na naszą prośbę.

A czy naszych prośb wysłucha Bóg?

Zauważcie - *a ufność nasza polega na przekonaniu, że gdy prosimy Boga zgodnie z Jego wolą - czy wolą Boga jest, aby człowiek żył? - jest. Więc gdy prosimy Boga zgodnie z Jego wolą, daje nam to, o co Go prosimy, a właściwie już otrzymaliśmy.*

Czyż wolą Bożą jest, abyśmy tego człowieka w duchu upomnieli? No oczywiście że jest, ponieważ sam Bóg przyszedł na ziemię, przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem.

Ludzie nie zawsze są w stanie pojąć, że Bóg mógł przyjąć ciało z Maryi Dziewicy, nie są w stanie tego pojąć, wiecie państwo dlaczego?

Bo dla nich jest to gdzieś w głowie niemożliwe. Ale dla nich jest możliwe co? To że dusza się wciela - dla nich jest to możliwe i nie tylko możliwe, ale głównie opierają swój sens życia o to, że dusza się wciela. Więc odpowiedź jest bardzo prosta: człowieku, wiesz o tym że dusza się wciela, bo to jest dla ciebie całkowicie sensowne i normalne.

A skąd się to wcielenie duszy wzięło? - z powietrza?

Czy Bóg dał jej zdolność? - No wiadomo, że Bóg. To jeśli Bóg dał jej tę zdolność, to jakże sam by jej nie miał, jakby sam nie potrafił się wcielić. Zrobił to! Czy jesteś w stanie człowieka to obronić?

Jeśli nie chcesz obronić tego, że Bóg się wcielił, także legła w gruzach twoja świadomość, że dusza może się wcielać.

Ale jeśli masz świadomość, że dusza może się wcielać i to jest głównym twoim pojęciem, także musisz mieć świadomość, że Bóg także potrafi się wcielać, ponieważ od Boga ma dusza zdolność wcielania.

A jeśli ona wciela się z Jego mocy, duchem Jego? - jest napisane:

i za sprawą Ducha Św. przyjął ciało z Maryi Dziewicy - wcielił się – mocą Ducha Św. przyjął ciało z Maryi Dziewicy, zstąpił z nieba i za sprawą Ducha Św. przyjął ciało z Maryi Dziewicy.

Czyli Duch Święty jest mocą wcielenia.

Więc każdy człowiek mocą Ducha Św. jest wcielany do ciała.

A jednocześnie Bóg ma tę zdolność i może się wcielić.

Bo kto Mu tego zabroni? - nie jest to możliwe, ponieważ mając taką zdolność robi to i zrobił. I któż może powiedzieć, że tego nie zrobił - nikt nie może powiedzieć, że tego nie zrobił. Dlatego że jego świadomość tego, że istnieje ta zdolność, dotyczy także Boga. Więc nie może Jemu tego zabronić, bo by także swoją świadomość zniszczył, rozpadła by się także jako świadomość, tej natury.

Ale Bóg wciela się. Wcielił się dlatego, że to zrobił, to mógł i to uczynił na chwałę Bożą. A tym bardziej to uczynił, ponieważ miłość Jego jest większa od wszystkich ludzi, więc uczynił to dla człowieka, mógł to uczynić i to zrobił. Nie można powiedzieć, że to jest nieprawda, ponieważ wszystko by padło i się rozpadło, i by człowiek przestał być, był by tylko workiem na kości. I by był bezsensownym istnieniem, które nie ma sensu istnienia i nie ma po co.

I nie byłoby sensu także stworzenia świata i nie byłoby sensu ewolucji, nie byłoby sensu niczego, wszystko by straciło sens, a człowiek by był stworzony tylko na pożarcie, i nie miałby innego sensu.

Po cóż by była człowieka świadomość, dusza i zabieganie o wszystkie inne rzeczy, a nawet o nirwanę - byłoby bezsensowne. Ponieważ nie miałyby najmniejszego sensu nic, wszystko by straciło sens.

Nie byłoby już nic - nie byłoby już sensu emocji, uczuć, ani żadnej natury, ani słowa człowieka by nie miały sensu, bo po cóż by miały istnieć, jak człowiek by był zdolny tylko po to, żeby był zjedzony.

Po cóż by mówił, po cóż bym myślał? A do czego mu myślenie, poszukiwanie i zdobywanie. W jakim celu?

Przecież nie ma ewolucji, nie ma sensu, nie ma Boga, nie ma niczego, nie ma wyższej natury, nie ma niczego dla nikogo.

Więc ten świat byłby bezsensem.

A nie jest bezsensem, bo wszystko to jest. I ponownie powstaje wszystko i rozumiemy że jest. Rozumiemy że jest wszystko, że Bóg mocą Ducha Św. przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem, odkupił człowieka, aby człowiek mógł żyć. Bo nie tylko istnieją stworzenia materialne, ale także i stworzenia duchowe.

A nad tymi stworzeniami duchowymi Bóg postawił człowieka, a jednocześnie i nad stworzeniami ziemskimi postawił człowieka, aby wszystkie stworzenia, które żyją na ziemi, mogły zdobywać najwyższe szczyty doskonałości, aby mogły poznać swojego Stwórcę, który stworzył wszystko.

I w ten sposób uświadamiamy sobie wielki sens św. Teresy „Malutkiej”, która mówi w ten sposób:

Bóg to jest właśnie Ten, który przyszedł, przyjął ciało z Maryi Dziewicy mocą Ducha Św., jako dziecko przyjął, abym mogła się Nim zatroszczyć, żebym mogła Go pielęgnować, w moim sercu pielęgnować, w moim sercu w tym małym żłóbeczku, żebym mogła Go doglądać, żeby nie płakał w moim sercu.

Aby miał nieustannie wszystko to, co ja mogę mu dać, czyli całą opiekę, całą radość, całą miłość. Żeby w moim sercu były tylko owoce Ducha Św., żeby miał w obfitości „witamin”, wszystkiego co Mu potrzeba. Żeby się dobrze rozwijał, żeby miał światło.

Więc światło nieustannie Ojca Jego i mojego, aby świeciło w moim sercu, aby miał widno, jasno, żeby miał ciepło, żeby nie płakał, żeby miał radośnie.

Więc troszczę się nad Nim, bo przyszedł do mnie jako malutki, abym mogła się o Niego zatroszczyć, jako malutki.

Bo proszę zauważyć ciekawą sytuację - Bóg stworzył Adama jako dorosłego i Ewę, już dorosłych.

A Jezus przyszedł jako dziecko, maluteńkie dziecko. Abyśmy mogli się

zatrzaszczyć o Tą małą istotę - zabrać do swojego serca i wydobyć z siebie najdoskonalsze, najczulsze uczucia, skierowane do dziecka, które wynikają z natury duchowej, a nie z umiejętności.

Matka, która rodzi dziecko myśli, że nic nie umie, ale kiedy się ono rodzi, ona zauważa, że wszystko umie – umie je karmić, umie wychowywać i umie wszystko robić. A myślała że nie umie - to wszystko w niej jest zapisane.

Zwierzęta rodzą swoje potomstwo i to potomstwo też potrafi ssać, a te zwierzątka potrafią się nim opiekować. Nikt ich nie uczył, można powiedzieć, robią to od razu, potrafią to robić.

Święta Teresa „Malutka” właśnie ma tę świadomość o Bogu, że On jest Tym wielkim, potężnym Bogiem. On ogromny, tak ogromny – jakżeż nie wiedziałyby o jej kłopotach. Jakżeż nie mógłby usunąć kamienia z jej drogi, wyrównać dróg, górki wyrównać, doły zasypać, aby drogi były równe. Jakżeż nie mógłby dbać o nią, jakby nie mógłby pozwolić jej być beztroskim dzieckiem, nieświadomym zagrożenia, aby z radością mogła iść do prawdy Bożej ufając Bogu, który nieustannie roztacza swoją opiekę nad tym dzieckiem. Ona o tym wie.

Mądrość jest jej ogromna w tym małym ciele małej Tereski, która dokładnie wie - że **Bóg daje jej pracę, nawet największą, ale wykonuje ją łaska**. Bóg ją uzdolnił do tego i nas wszystkich uzdolnił, abyśmy byli w stanie, z całej siły i to z prostotą, nie w potach ogromnych, ale z prostotą, z radością przyjąć łaskę.

Naszą pracą jest przyjmowanie łaski - jednoczenie się z łaską.

Kiedyś przyszła do mnie kobieta, znajoma, taka poturbowana i coś ją okropnie dręczy, tak ją dręczy, że ledwo co zipie. Patrząc na nią i widząc jedną rzecz, że nie przyjmuje łaski, którą Bóg jej dał, a łaska już ożywiła w niej grzech.

I mówię: **Panie Boże spraw, aby łaska którą jej dałeś, aby na niej spoczęła, i aby była zdolna ją w pełni przyjąć.**

I nagle ona siedzi i mówi: ojejku, wszystko odeszło, zniknęło, nie mam już nic, jak się dobrze czuję, zniknęły wszystkie problemy. Jaka czuję się silna i mocna, jak dobrze. Ojejku, w jednej chwili odeszło.

A ja mówię: łaska, którą już miałas, na tobie teraz spoczęła i Duch Św. uczynił, że bylas zdolna ją przyjąć. I ona spoczywając w tobie usunęła wszystko to, co ciebie dręczyło. Bo nie ty miałas tą siłę, żeby pokonać grzech, ale łaska. Ale ty miałas pełną siłę, aby przyjąć łaskę.

Ciekawe sytuacja - **człowiek nie może pokonać grzechu, ale może przyjąć łaskę - która pokonuje grzech.**

Czyli człowiek nie może sam pokonać grzechu, ale może przyjąć Chrystusa, który już mu Siebie dał. I gdy człowiek przyjmuje Chrystusa - wybiera Go, to Chrystus przez swoją tylko obecność, jako słońce, ciemność usuwa.

Ciemność ustępuje, gdy przychodzi światłość, a światłość którą jest Chrystus i wszyscy ci, którzy żyją w Chrystusie są światłością, której ciemność nie obejmuje. Dlatego, gdy przychodzą nie ma tam walki, jest po prostu przyjście i panowanie.

Ustępuje wszelkie zło i nie walczy, ponieważ natura wyższa panuje nad niższą i natura niższa ustępuje. Natura niższa ustępuje naturze wyższej, ustępuje bez walki, tam nie ma walki. Jedyną walką jest człowiek.

Bo kim jest człowiek?

Człowiek jest najsłabszym ogniwem i najsilniejszym ogniwem. Od człowieka zależy - czy jest tym najsilniejszym ogniwem, czy tym najsłabszym. Ale jest też człowiek najsilniejszym ogniwem w sobie, najsilniejszym ogniwem. Więc musi stawać się najsilniejszym ogniwem, aby diabeł go nie czynił najsłabszym.

Bo naprawdę człowiek jest najsilniejszym ogniwem, ponieważ to człowiek został uczyniony panem nad całą ziemią i gdy przyjmuje Chrystusa staje się najsilniejszym ogniwem, które panuje nad ziemią. I nie powinien czynić się najsłabszym ogniwem, bo to tylko się dzieje z niewiary, a przez wiarę jest najsilniejszym ogniwem, ponieważ łączy się ze swoją naturą Bożą, a nie naturą grzeszną.

Natura Boża czyni go najsilniejszym ogniwem.

Natura grzeszna - najsłabszym,
mimo że wmawia, że najsilniejszym.

Natura Boża - najsilniejszym,
mimo że diabeł wmawia że najsłabszym.

Więc jest to takie ludzkie, odwracające wszystko.

Diabeł jest takim lustrem, które odwraca wszystko i mówi wszystko odwrotnie. Duch Święty tutaj objawił się w tych trzech elementach. Czyli w trzech elementach objawił naturę przymiotów, a właściwie własności człowieka, która jest właściwością bardzo naturalną, dziecięcą - że dziecięctwo nie jest to bycie infantylnym, ale bycie beztroskim.

Beztroskim - oznacza to beztroskie dziecko, to jest każde dziecko. Gdy dziecko małe, roczne, chodzi po mieszkaniu, to matka za nim idzie i wszystko robi, aby ono się nie przewróciło, nie ściągnęło obrusu, nie przytrzasnęło paluszków szufladą, drzwiami, innymi rzeczami itd. A dziecko wykorzystuje to z całą mocą, wchodzi w dziury, które nawet matka nie wymyśli. Ono tam wchodzi, a ona musi być gotowa, bo jest jego poczuciem bezpieczeństwa.

I prawdziwe dzieciństwo - to człowiek, który wszelkie poczucie bezpieczeństwa ma w Bogu.

Nie w swoich umiejętnościach, ale w Bogu. I to poczucie bezpieczeństwa jest nieświadomością zagrożenia.

Nieświadomością zagrożenia, która jest dla diabła straszną rzeczą. Dlatego ludzie, którzy myślą o tym - o nieświadomości zagrożenia - mogą dostawać „gęsiej skórki”, aż wręcz mogą wewnątrz przez jakieś dręczenie uciekać, chcąc się ukryć, uciec.

Ale w tym momencie, kiedy uświadamiają sobie, że Bóg jest tym który jest poczuciem bezpieczeństwa - znika całkowicie zagrożenie jakiegokolwiek, z braku węszenia zagrożenia i podstępu, znika.

Bo Duch Święty przenika, Bóg Ojciec przenika każdy zakątek człowieka, ponieważ staje się człowiek królestwem do Boga, który panuje w całym człowieku. I doprowadza królestwo do wielkiej potęgi i jasności, i nie podleganiu cierpieniu, zwinności i delikatności.

I królestwo to jaśnienie potęgą, widać je na wysokiej górze, ale nikt nie może go zdobyć, bo nie jest to możliwe, nie jest do zdobycia, a panuje nad wszystkim - jest królestwem niebieskim, potęgą.

I tutaj zauważyliśmy trzy aspekty tej samej przestrzeni.

Czyli, nieświadomość zagrożenia - wygląda jakby ktoś nagle jak „Filip z konopi” wyskoczył.

Ale okazuje się że św. Teresa „Malutka” mówi o łasce wyprzedzającej już dawno temu.

Mówi Jezus Chrystus w Ewangelii wg św. Mateusza rozdział 6:

31 Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? 32 Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. 33 Starajcie się naprzód o królestwo i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane.

Czyli wierzcie w Ojca, w Boga wierzcie. On wie czego potrzebujecie i wam to da. Czyli to jest związane z tym - bądźcie nieświadomi zagrożenia.

I tutaj praca, zadanie, doświadczenie i próba.

Bóg ukazuje - trwajcie we Mnie, ufajcie Mi, Ja jestem twórcą wszystkiego, wszystkiego co istnieje na tym świecie.

Wszelka praca, zadanie, doświadczenie i próba, którą wam daję prowadzi was właściwymi ścieżkami. Powiem to tak kolokwialnie – to są jak bandy na torze wyścigowym, o które się objacie, aby być na torze, abyście krzywdy sobie nie zrobili, odbijacie się i jesteście na tej drodze.

Gdy ufacie Mi całkowicie - że praca, zadanie, doświadczenie i próba są ode Mnie, to są jak materace, bandy na torze wyścigowym, abyście z toru nie wypadli, abyście cały czas byli we właściwej drodze i żebyście sobie krzywdy nie zrobili.

Gdy ufacie Mi, jesteście zawsze we właściwym kierunku.

Waszą prawdziwą pracą, nie jest zastanawianie się nad sytuacją zewnętrzną, ale na sytuacją wewnętrzną.

Bo co Bóg powiedział: *wierzcie we Mnie* - czyli co to oznacza?

Przyjmujcie Moją obecność, łaskę.

Ja przychodzę do was w postaci łaski, w postaci siły, potęgi i mocy.

Jak można inaczej powiedzieć łaskę?

Ja przychodzę do was pod postacią siły pokonującej grzech, kuszenie, pragnienia które oddalają was ode mnie.

Przyjmujcie Mnie z całej siły, tak bardzo, aby wybór Mnie był większy, niż wasze pragnienia, zwodzenia, kuszenia i inne problemy, i inne myśli które chcą w was przetrwać, zmuszając was do posłuszeństwa sobie, abyście czynili to, co jest dla was niedobre i żeby tylko to zło było z tego zadowolone, a wy cały czas nie.

A ono robi wszystko, abyście innych winili za to, kim jesteście, w ten sposób pogrążacie się jeszcze bardziej.

Ale w tym momencie, kiedy widzicie Mnie, nie pogrążacie innych, nie posądzacie innych o to, że źle się macie.

Ponieważ wybór zawsze łaski, zawsze należy do was, a jeśli ich posądzacie, oni są kuszeniem, oni są zwiedzeniem.

Więc to pragnienie to jest wasza praca, zadanie, doświadczenie i próba, **tych ludzi**

macie nie utracić, ale przez nich też macie nie upaść.

Czyli musicie Bogu dawać tą prawdę, wybierać całkowicie Jego, Ducha Św. wybierać.

I tutaj praca, zadanie, doświadczenie i próba ukazuje jeszcze inny aspekt - nie tylko pracę, zadanie, doświadczenie i próbę, ale ukazuje **nieustanną ufność Bogu, że On wszystko wie, wszystko kontroluje, wszystko zna, wszystko poznaje, jest twórcą wszystkiego i nie ma przed nim żadnych tajemnic.**

I w ten sposób z głowy naszej i serca naszego wyrzucane są granice Boga, granice stawiane Bogu w człowieku przez zdolności jego umysłu.

I wtedy, gdy te granice są pokonywane, to co się w tym momencie dzieje w sposób fizyczny?

W sposób fizyczny zaczynają powstawać epigeny, czyli znaczniki chemiczne, które są w stanie naprawiać geny uszkodzone, i uruchamiać geny nieaktywne.

Gdzie człowiek w sposób fizyczny zaczyna także się przemieniać w nową istotę i też szeroko, głęboko pojmującą.

Bo epigeny panują nad genami, ponieważ są w stanie je odbudowywać, mają wyższy czynnik, bo powstają z mocy duchowej.

Ale muszą pojawiać się jako natura mocy duchowej, jako natura duchowa, a nie jako natura grzechu Adamowego, tylko jako natura łaski Bożej, z którą się jednoczymy.

I przez epigeny wpływamy na naturę genetyczną człowieka naprawiając geny i uaktywniając geny uśpione.

A łańcuch genetyczny w człowieku, który jest widoczny, jest to 5% które są widoczne.

Czym jest łańcuch genetyczny?

Jest informacją o nas, o wszystkim co jest w nas. Jest w nas bilion komórek, każda komórka ma pełen zestaw tego łańcucha, pełen zestaw informacji. Łańcuch genetyczny, czyli genotyp jest informacją.

A czy informacja istnieje tylko w postaci białka DNA?

No oczywiście że nie, bo informacje można przekazać ustnie, a można przekazać także pisemnie.

Więc może są ludy, które nie znają pisma i informację przekazują ustnie, jest to

też informacja, która istnieje. Ale są też informacje które są przepisywane i spisywane.

Ale ciekawą sytuacją jest to, że informacje niepiśmienne są bardziej trwałe od informacji piśmiennych. Wydawałoby się że to jest nieprawda. Że przecież jak się coś zapisze, no to jak się zapomni to można to wyjąć i sobie odnowić. Więc powinno dłużej trwać. Nie jest to prawda. Bo prawdą jest to wtedy, kiedy rozumiemy to jako pewnego rodzaju dewaluowanie informacji. Ale kiedy rozumiemy, że informacja musi żyć, być nieustannie w życiu, to zauważamy, że ludy które nie mają słowa pisanego, mają tylko słowo mówione, są ludami nieustannie istniejącymi w żywej prawdzie.

Ponieważ aby o tym wiedzieć, ona musi być nieustannie powtarzana i przekazywana. Jak ktoś przychodzi i chce się dowiedzieć co się wydarzyło w XVI wieku, powiedzmy, no to nie idzie do biblioteki i nie szuka XVI wieku. Tylko przychodzi mędrzec z wioski i mówi:

- Masz tydzień?

- A po co ten tydzień?

- No dlatego, że ja ci nie mogę powiedzieć o XVI wieku, ja muszę ci powiedzieć wszystko od początku, bo ja inaczej tego nie pamiętam, będę mówił od początku. Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Itd., i mówi, i mówi. I wreszcie jest V w., X w., XII w. I wreszcie ten, którym jest zainteresowany ten człowiek – XVI w. tydzień to trwało, albo może dłużej.

Ale ta wiedza powtarzana, ona istnieje we wszystkich ludziach, bo oni nieustannie żyją. I ta wiedza, która jest wypowiedzana, ona jest żywym duchem, a wiedza spisana, ona gdzieś leży i nie żyje, a później ktoś ją odnajduje i nie wie czym ona jest.

A w tamtych ludach ona cały czas jest żywa, bo mimo że jest sprzed wielu tysięcy lat, to cały czas jest pamiętana i żywa. Ona jest przekazywana z ust do ust, ona jest opowiadana. Przychodzi mędrzec i ją opowiada. Opowiada ją co jakiś czas, opowiada, opowiada, aby to trwało, i ci żeby ludzie wiedzieli, żeby znali swoją historię, więc on opowiada, więc ona w tych ludziach istnieje.

Więc tekst pisany, wbrew pozorom wydaje się, że jest bardziej stabilny, ale jest bardziej złowrogi, dlatego że można go zapomnieć, i do niego nie wrócić, i nie wiedzieć co się wydarzyło. Ale to co istnieje w człowieku jest powtarzane, gdzie we wioskach jest nieustannie powtarzane co się wydarzyło, to żyje w tych ludziach, to jest cały czas żyjące, to jest cały prawdziwe.

Co się działo u pierwszych chrześcijan? - oni to spisywali, ale oni o tym cały czas

mówili, oni cały czas żyli Chrystusem, nieustannie o Nim mówili, w międzyczasie, a właściwie z Nim razem jedli, spali, orali, zbierali, budowali domy.

A ludzie o Chrystusie dzisiaj mówią tylko w czasie, kiedy mają chwilę przerwy. A w owym czasie nieustannie mówili i w tym czasie budowali razem z Chrystusem. Dzisiaj ludzie myślą w przerwie, a czasami i nawet zapominają myśleć w przerwach. A przedtem myśleli cały czas, dlaczego?

Bo Chrystus mieszkał w nich, oni byli świątyniami. Chrystus rozmawiał ze sobą, z nimi wszystkimi pod różną postacią. I dzisiaj my też rozmawiamy, a gdy się spotykamy, nie potrafimy mówić o czymś innym - rozmawiamy cały czas o Chrystusie.

A Chrystus w nas istnieje ukazując nam wszystkie nasze natury, a jednocześnie radzenie sobie z każdą sytuacją życiową, ponieważ On jest z nami i nieustannie daje nam poczucie, daje nam wolność od zagrożeń. Co to znaczy wolność od zagrożeń?

To jest przecież ósmy werset Modlitwy Pańskiej:

Zbaw nas ode złego

To jest właśnie – daj nam poczucie, daj nam życie bez zagrożeń.

A dam wam życie bez zagrożeń - jeśli będziecie nieustannie Mnie wołać i przyzywać, i będziecie wybaczały w Imię moje, i będziecie spożywały chleb mój, Mnie samego, Moje ciało które jest życiem waszym, a Moim życiem jest Ojciec. I gdy będziecie wypełniać wolę mojego Ojca, która jako w niebie jest doskonałością, tak i na ziemi, aby była w was. I jeśli staniecie się królestwem dla Niego, a święte Imię będzie jaśniało potęgą dając życie po krańce. I stanie się w pełni Ojcem waszym, bo był od początku. Od początku był, bo nieustannie bronił was przed złem. A któż to czyni jak nie Ojciec? Ojciec był od początku, a wy Go poznaliście po tym, że czynił wam to, co Ojciec czyni. Bronił was przed pokusą.

Dlatego tutaj ostatni werset Modlitwy Pańskiej - *Zbaw nas ode złego* - jest także uświadomiony, ujawniony w tym aspekcie, w tym zrozumieniu nieświadomości zagrożeń - daj nam nieświadomość zagrożeń.

Co mówi Apokalipsa św. Jana? - w Nowym Jeruzalem, w Świątyni Jeruzalem nie będą już drzwi zamykane, ani w dzień, ani w nocy, bo już nie będzie nocy. A drzwi będą cały czas otwarte, bo nie będzie już zagrożeń, nie będzie nikogo, kto by mógł się wkraść i cokolwiek zniszczyć, nie będzie już zagrożeń, nie będzie już niczego co by mogło was zniszczyć. I nie będzie już nic wartego klątwy.

Czyli mówi w ten sposób: *będziecie już wolni od jakichkolwiek zagrożeń, bo Ja jestem*

domem waszym, Ja jestem waszą świątynią. A wy jesteście filarami w Świątyni Mojej, i wypiszę na nich Imię swoje.

Chrystus mówi: *i wypiszę na tych filarach imię Boga Mojego i waszego.*

Więc proszę zauważyć, to jest bardzo wyraźnie ukazane, że to wszystko jest związane z naturą pierwszą, że Chrystus to wszystko objawia w Modlitwie Pańskiej: *uwolnię was od zagrożeń.*

Mówi o tym także Księga Zachariasza rozdział 14, o Nowym Jeruzalem, że nie będzie już niczego co by spowodowało niepokój, wolni od zagrożeń. Nie będą mieli świadomości zagrożenia, bo świadomość zagrożenia pojawiła się razem z grzechem i ze śmiercią.

Proszę zauważyć, co Jezus Chrystus mówi, kiedy jest na dziobie łodzi. Oni się boją - *giniemy*. A On mówi: *Ja nie znam takiego zagrożenia, żebyście mieli zginąć, Ojciec nic Mi nie powiedział, abym miał was utracić, nic się nie dzieje. Ale z tego powodu, że giniecie z lęku, ocalę was od niego*. Wstał, podniósł rękę zgromił wiatr i morze, i ucichły w jednej chwili. I wtedy przyszła wielka bojaźń, ponieważ lęk, który był przedtem znali, ale tej bojaźni nie znali.

Ponieważ moc, która zgromiła morze i wiatr była tak potężną, tak nieznaną, tak nie rozumiałą, ale radosną w ich duszach. Bo uświadomili sobie jedną rzecz, że - **nie muszą być nieustannie niespokojni co do jutrzejszego dnia i chwil następnych, bo jest z nimi Chrystus.**

Jeśli On mówi: *nic się nie dzieje* - to nic się nie dzieje.

Jeśli On mówi: *jesteście bezpieczni* - to jesteście bezpieczni.

Jeśli jesteśmy z Nim - nic nie grozi nam.

I też uczniowie mówią: *nic nam nie grozi.*

Jeśli On mówi: *przyjdź do Mnie po wodzie,*

- no to nie utonę, wskakuję i idę. Jestem pewny tego, ufam Jemu z całej siły. Jeśli On mówi przyjdź, to nie żartuje, idę.

To jest pewność, to jest to dziecięctwo.

Św. Piotr ukazuje całkowite dziecięctwo. W rozumieniu ludzkim brak roztropności - wchodzi do wody, z łodzi wychodzi na środku jeziora, gdzie fale są, przecież może zatonać. Ale on wychodzi, ponieważ nie widzi zagrożenia. Bóg uwolnił go od świadomości zagrożenia, od świadomości zagrożenia i idzie po wodzie, i nic mu nie jest. Fala się pojawia, i pojawia się też świadomość zagrożenia - wtedy zaczyna tonąć.

Jezus Chrystus mówi: *bądź wierzącym, a nie niedowiarkiem - nie ma zagrożeń, nie niszczy wiary, nie niszczy tego co ci daję. Dałem tobie swoją wiarę, obudziłem twoją siłę. Uwolniłem cię od niepokoju. Obudziłem w tobie dziecię, które beztrosko wędruje po wodzie. Nie niszczy tego, zachowaj dziecięcą naturę, bądź radosny, ciesz się.*

Tutaj rozumiemy tą sytuację coraz głębiej, bo nie są to tylko słowa. Niektórzy ludzie mogliby powiedzieć w taki sposób - ciągle mówi o tym samym, słowa, słowa, słowa, ciągle te słowa i co one te słowa niosą?

Człowieku, ducha niosą. Czy nie słyszysz jak się duch tam przemienia, jak tam duch przemienia serca tych wszystkich, czy nie widzisz ducha działającego?

Jeśli nie widzisz ducha, to zastanawiasz się co te słowa mają mówić, w kółko mówione te same. A jeśli widzisz ducha to mówisz – jakżeż wiele ten duch czyni, słowa są tu nieważne, są w pewnym stopniu istotne, ale nie są tutaj najważniejsze, a w rezultacie stają się nieważne.

Ważne jest to kim dla mnie jest Bóg - bo gdy dla mnie On jest tym, który wyzwala mnie i daje mi nieświadomość zagrożenia, to jest moim Ojcem. Bo Ojciec dziecku daje całkowitą wolność od trosk, od niepokoju, od zagrożeń - jest to dziecko wolne.

Wiecie państwo co to znaczy - wolne dziecko?

Człowiek dorosły, który się czuje jak dziecko. Co on robi?

Uff, wreszcie mogę odpocząć, myślałem że odpoczywałem, ale cały czas walczyłem z czymś, a teraz odpoczywam. Jak się czuję spokojnie, nie muszę z niczym walczyć. Och, jak mi lekko, jak swobodnie. Jak dobrze, że Ojciec uwolnił mnie od nieustannego węszenia zagrożeń, uwolnił mnie od nieustannego wypatrywania za rogiem ciemnicy grzechu.

Ale grzech to jest przecież to, co ja wybieram i co czynię.

Grzech nie jest jakąś „czarną masą”, nie wiadomo gdzie czyhającą. To są moje wybory oddalające mnie od Boga, to są obrazy przodków, które walczą z obrazem Bożym.

Więc obraz Boży z całej siły w sobie muszę mieć, zabiegać o Niego – a zabiegam przez dziecięctwo, przez ufność całkowitą.

A On wszystkie obrazy wymiata, usuwa, niszczy, w nicość wyrzuca. Bo nic w nich dobrego nie ma. Jest tylko cierpienie, ciemność, trud i przeszkody tego świata.

A Ja wam chcę dać światłość, niepodleganie cierpieniu, zwinność i delikatność -

Bóg mówi.

Proszę zauważyć jakie to jest lekkie. Ale znowu jest taka sytuacja bardzo ważna, jest w zasięgu wszystkich ludzi, którzy tutaj są i na całym świecie, w zasięgu. Każdy człowiek w każdej chwili może być wolny w tej chwili, nie ma znaczenia czy ma do spłacenia kredyty, czy jakieś inne sytuacje, czy ma rodzinę, czy jakieś inne okoliczności, czy takie sytuacje, takie, czy inne.

Niech nie dręczy duszy swojej bezsilnością, ale niech pozwoli Bogu stać się silnym i dawać tą siłę innym.

Niech pozwoli sobie żyć i pozwoli innym żyć, dawać życie. Bo problem trudu polega na wewnętrznym trudzie, nie na zewnętrznym.

Bo niekiedy małe rzeczy stają się dla człowieka niezmiernie trudne, a duże rzeczy są łatwe, w zależności od wewnętrznej natury, która jest związana z duszą człowieka.

Kiedy jest Bóg i macie nieświadomość zagrożenia, radujecie się z nieświadomości zagrożenia, radujecie się - to jest to bardzo niemądre w tym świecie, ale bardzo właściwe bo odzwierciedla - *mimo że żyjecie w ciałach nie jesteście cielesnymi*.

Żyjecie tak, jak mówi św. Paweł w 1Liście do Koryntian rozdz.7:

29 Trzeba więc, aby ci, którzy mają żony, tak żyli, jakby byli niezonaci, 30 a ci, którzy płaczą, tak jakby nie płakali, ci zaś, co się radują, tak jakby się nie radowali; ci, którzy nabywają, jak gdyby nie posiadali; 31 ci, którzy używają tego świata, tak jakby z niego nie korzystali. Przemija bowiem postać tego świata. 32 Chciałbym, żebyście byli wolni od utrapień.

A postać tego świata przemija i chcę wam zaoszczędzić cierpienia. Więc Ci którzy cieszą się, jakby nie cieszyli się; i ci którzy żyją w tym świecie jakby w nim nie żyli. Bo postać świata tego przemija i chcę wam zaoszczędzić cierpienia.

Więc w tym momencie, gdy żyjecie w tym świecie - ale nie tym światem - mimo że żyjecie w ciałach, to nie jesteście cielesnymi, mocą Boga żywego przenikacie wszelkie słabości tego ciała, aby ono stało się wsparciem dla tego świata.

Ponieważ to ciało wasze jest także jęczącym stworzeniem, które jęczy w bólach rodzenia, mimo że ma pierwsze dary odkupienia.

I wydawałoby się, że to co było powiedziane - że nieświadomość zagrożenia jest niemądrą rzeczą w tym świecie, i gdzież Bóg by chciał żebyśmy mieli to, **żebyśmy byli nieświadomi zagrożenia**.

Mówi to św. Tereska „Malutka” - o łasce wyprzedzającej.

Jezus Chrystus mówi w Ewangelii wg św. Mateusza.

A jednocześnie też jest powiedziane u św. Pawła.

Ale także Duch Święty tutaj objawia – praca, zadanie, doświadczenie i próba powoduje to, że my będąc ufni Bogu z całej siły, że od Niego ta praca pochodzi, a On w ten sposób objawia się jako Ojciec nasz i czyni nam co?

Szum w prawym i w lewym uchu - jak to powiedział Izajasz: *i Bóg uczyni wam szum w prawym i w lewym uchu* - co odzwierciedla obecność.

Szum to jest stan obecności. Ludzie którzy nie rozumieją tego szumu, zwalczają go nie wiadomo jak długo. Ale kiedy ten szum stanie się prawdziwy, z Boga pochodzący, obecnością Boga, to ten szum przejawia się jako obecność. Ja wiem co mówię, bo mi szumi w obydwóch uszach od 20 lat, ale ja tego nie słyszę, ja słyszę obecność, ja czuję obecność Ducha Św. który jest ze mną, czuję dotknięcie, które jest dotknięciem obecności, przytulenia, spokoju, wypełnienia, napełnienia - to jest ta natura.

Kiedyś czytałem taką historię o pewnym człowieku, który wiele się dowiedział na temat ormusu - złota jednoatomowego. Także wiemy o nim od Mojżesza, że Egipcjanie mieli złoto jednoatomowe, znali technologię i wytwarzali złoto jednoatomowe jak ormus. Ono przechodzi w biały proszek, a można je poddać roztopieniu, wtedy staje się zielonym szkłem – takim bardzo seledynowym szkłem, przezroczystym szkłem.

I ten człowiek brał ten ormus przez długi okres czasu i zaczął się ogromnie zmieniać wewnątrz. I po pewnym czasie pojawiła się sytuacja szumu w głowie, szumu w uszach. Ale też pojawiła się świadomość tego, że ten szum w nim istnieje jako obecność, poczucie bezpieczeństwa, obecności, ten szum dotknięciem jest.

I co dalej? I gdy był już bardzo silnie w przestrzeni tej przemienionej, nastąpiła sytuacja tego rodzaju, że zauważył że jego myśli zaczynają się realizować - cokolwiek pomyśli to się staje, ale najgorszą rzeczą było to, że wcale jego myśli nie były pozytywne. Więc wszystko czynił, aby nie myśleć. Więc co się stało? - stał się wielkim matematykiem, dlaczego?

Bo chciał te myśli zagłuszyć i liczył nieustannie trudne funkcje matematyczne przez pół roku, albo dłużej. I stał się matematykiem bardzo dobrym, bo robił to dzień i noc, dzień i noc, aby myśli zablokować, aż po pół roku ustały one i prawdopodobnie też szum ustał, szum obecności; nie był gotowy.

Ten problem, o którym tutaj jest powiedziane, jest także opisany u Mojżesza, chyba Księga Wyjścia rozdział 32:

1 A gdy lud widział, że Mojżesz opóźniał swój powrót z góry, zebrał się przed Aaronem i powiedział do niego: «Uczyń nam boga, który by szedł przed nami, bo nie wiemy, co się stało z Mojżeszem, tym mężem, który nas wyprowadził z ziemi egipskiej

A potrzebny nam jest jakiś Bóg, to my chcemy raczej byka takiego egipskiego, którego mieliśmy, bo czujemy się wtedy bezpiecznie. I pytają się Aarona: no możemy go zbudować, bo Mojżesz nie wiadomo czy przyjdzie. No to dobrze, przynieście złoto to zbudujemy. I zbudowali tego cielca i zaczęli oddawać mu pokłon.

A Bóg mówi na górze wielkiej: twój lud się sprzeciwił Mnie, zbudował cielca i oddaje pokłon cielcowi, wyniszczę go, teraz spalę go ogniem.

11 Mojżesz jednak zaczął usilnie błagać Pana, Boga swego, i mówić: «Dlaczego, Panie, płonie gniew Twój przeciw ludowi Twemu, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej wielką mocą i silną ręką? 12 Czemu to mają mówić Egipcjanie: W złym zamiarze wyprowadził ich, chcąc ich wygubić w górach i wygładzić z powierzchni ziemi? Odwróć zapalczliwość Twego gniewu i zaniechaj zła, jakie chcesz zesać na Twój lud. Wj 32

Więc powiedział Bóg: dobrze, nie uczynię tego, ale pamiętaj - nagnij mu karku, aby był ludem Mi posłusznym, a nie przestępczym.

I Mojżesz zszedł, rozbił Tablice i wrzucił cielca do ognia. Ale zanim wrzucił cielca do ognia powiedział do Aarona: *cóż ci ten lud uczynił, że sprowadziłeś na niego tak wielkie nieszczęście. Przecież ty to zrobiłeś. Oni chcieli, ale ty nie musiałeś tego zrobić. Oni chcieli bałwanów, ale czyż ty nie widziałeś cudów Boga Żywego. Czyż Bóg przez ciebie nie mówi. Bóg mi dał ciebie, abyś mówił, bo ja nie mam swobody w mówieniu i dał mi ciebie, abym ja mógł swobodnie mówić. Więc Bóg daje tobie swojego ducha, abyś ty mówił w moim imieniu, właściwie w Jego imieniu. A ty sprowadziłeś na ten lud takie nieszczęście, arcykapłanie. Cóż ci ten lud uczynił że sprowadziłeś na niego takie nieszczęście Aaronie?*

I zrzucił tego cielca do ognia spalił go na popiół, na proch, wrzucił do wody i kazał im pić tą wodę.

Prawdopodobnie nie chodzi tutaj o wrzucenie do ognia, tylko poddanie go rzeczywiście w ogniu pewnej specjalnej procedurze, którą się po prostu Izraelici nauczyli w Egipcie. A w Egipcie przecież byli niewolnikami. A jednocześnie na początku byli też bardzo uważanymi mędrkami, więc mieli na początku swojego istnienia w Egipcie za sprawą Józefa, mieli dostęp do królewskiej wiedzy. Więc nauczyli się także tworzyć złoto jednoatomowe.

Później kazał Mojżesz pić im wodę, do której wrzucił złoty proszek, a oni właśnie

doznawali tego, co ten człowiek. Doznawali trwogi swoich myśli, prawdy o swoim sercu, doznawali bólu swojej duszy, cierpienia i ginęli. Umierali pod wpływem zła, które w nich było, nie mogli go w żaden sposób ukryć, bo to złoto, ten proszek ukazywał ich prawdę o nich samych. Byli pod władzą prawdy wewnętrznej, która się ujawniła.

I w ten dzień, jak to jest napisane u św. Pawła, i tam też jest napisane w Księdze Wyjścia - w ten dzień zginęło chyba 23 czy 25 tysięcy ludzi, zostało zabitych, tych którzy sprzeciwili się Bogu i powiedzieli: jesteśmy przeciwko. W ten dzień zginęło tyle osób.

I wiemy o tym, że Duch Św. daje nam tą prawdę, a my nie możemy w nią wątpić, bo objawia ją właśnie w tej prawdzie - nieświadomość zagrożenia jest dla nas najradośniejszą prawdą.

Ale ona nie jest naszym prześladowcą tylko wtedy, kiedy jesteśmy jak dziecko. Kiedy Bóg Ojciec nas otacza swoją radością, otacza nas swoją miłością, wtedy wypełnieni jesteśmy opieką Ojca, którą czujemy po brzegi naszej natury, po brzegi naszej duszy. I ducha Jego odczuwamy, który wypełnia nas swoją mocą, mocą ciszy, poczucia bezpieczeństwa, radości, prawdy i wolności od złego - zbawia nas od złego.

Część 4

Rozpoczniemy część ostatnią, tą radosną świadomością o tym, że nieświadomość zagrożenia jest objawiona w ostatnim wersecie Modlitwy Pańskiej - *Zbaw nas ode złego*.

Ludzie myślą sobie - *Zbaw nas ode złego* - czyli zostaw nas w grzechu, a odsuń diabła, aby nam nie przeszkadzały być w tym, w czym jesteśmy, żeby nam było wygodnie z czym jesteśmy.

Ale Chrystus mówi: *nie, Ja nie przyszedłem was zostawić z grzechem i usunąć diabła, ale usunąć grzech i diabła*.

Ponieważ wy nie zdajecie sobie sprawy jak jesteście zniszczeni.

To diabeł wszystko robi, abyście byli nieświadomi utrudzenia swojego i żebyście zabiegali o grzech.

Czyli co to znaczy, że diabeł wszystko robi, aby człowiek zabiegał o grzech? - w jaki sposób?

Nieustannie węszyć zagrożenie, nieustannie widzieć co się dzieje dookoła, że sąsiad może tam coś zrobić, czy jeszcze inny. Nieustannie widzieć grzech, jako jakąś

masę nie wiadomo skąd się pojawiającą.

To jest bardzo ciekawa sytuacja, gdybyśmy spytali się człowieka jakiegokolwiek: *czym jest grzech?*

To by powiedzieli, że grzech jest złem, jakąś masą czyhającą na człowieka w każdej chwili, jak ptaki drapieżne latające po niebie i które chcą porwać człowieka.

Ale chodzi o inną rzecz - pozbawiony został człowiek świadomości czym jest grzech, tylko wie że ma grzech, i że jest grzesznikiem, ale czym jest grzech, nie do końca wie.

Grzech jest wyborem świadomym człowieka, który sprzeciwia się Przykazaniom, sprzeciwia się owocom Ducha Św., sprzeciwia się darom Ducha Św., sprzeciwia się Bogu samemu, sprzeciwia się naturze dziecięctwa.

A naturze dziecięctwa sprzeciwia się węszenie podstępny, zagrożenia.

Jezus Chrystus powiedział słowami św. Jana: *że w Nowym Jeruzalem nie będzie już podstępny, nie będzie już grzechu.*

Więc naturą niebiańskiego człowieka jest brak węszenia podstępny, brak grzechu i brak klątwy. Bo nie będzie już złego postępowania, bo nie będzie już zła w człowieku, bo zostanie ono całkowicie usunięte.

Usuwane jest zło przez wybór łaski.

Naszą pracą wewnętrzną jest przyjmowanie łaski, a łaska sobie radzi ze wszystkimi sprawami. Ponieważ my nie wiemy jak to uczynić, co się dzieje dookoła, wszystkich tych sytuacji, ale gdy łaska nas wypełnia już wiemy - bo Chrystus daje nam łaskę i wiemy co mamy uczynić.

A łaskę przyjmujemy dlatego, że nie rozumiemy, ale wierzymy.

Nie rozumiemy, ale wierzymy. A co to znaczy wierzyć?

Proszę zauważyć, w 2004 r. został napisany artykuł na mojej stronie, który mówił już o tzw. efekt splątany, efekcie splątania kwantowego.

Pamiętam, że jeśli chodzi o naukę, to ten efekt splątania, stan splątania ukazany został ok. 5 lat temu, a my rozmawialiśmy o nim jakieś 13 lat temu, na temat efektu splątania. I bardzo ciekawa rzecz była powiedziała tam - że efekt ten splątania jest także przyczyną grawitacji.

A jak efekt splątania został tam ukazany?

Tam był ukazany w taki sposób, że jedna cząsteczką znajduje się w dwóch

miejscach.

Pamiętacie państwo taki artykuł, w którym było pokazane, że cząsteczka, która jest cząsteczką Bożą, znajduje się na ziemi. Ale nie może przebywać na ziemi, ponieważ ciągnie ją niebo. Więc jest w niebie. Ale będąc w niebie czuje pociąganie ziemi, więc jest na ziemi. Ale będąc na ziemi czuje pociąganie nieba, więc idzie do nieba - robi to na jedną sekundę miliardy razy, więc drży.

Czyli jest w dwóch stanach jednocześnie - w stanach nieba i w stanach ziemi. Z punktu widzenia obserwatora nie istnieje jedna cząsteczka, a istnieją dwie cząsteczki, nie istnieje jeden świat, istnieją dwa światy. Ale tak naprawdę istnieje tylko jeden świat - ten świat na górze, a ten dolny świat wynika z pragnień.

I w ten sposób następuje stan splątania - czyli stan połączenia przez energię. Bo między nimi wytwarza się energia, energia ruchu tak naprawdę, energia właściwie nieustannego przemieszczania się tej cząsteczki. Więc między nimi jest ogromna energia, a właściwie to jest ten ruch.

Obserwator nie widzi ruchu tylko widzi dwie krańcowe fale, dwie cząsteczki które istnieją, i ruch tworzy tzw. falę grawitacyjną.

Chciałem o tym powiedzieć, bo mówię o wierze, że stan splątania jest to stan odkupienia.

Gdy Jezus Chrystus zabiera naszą cząsteczkę, naszą duszę ku doskonałości Bożej, to ona trwa już w doskonałości Bożej.

Więc ta sama cząsteczka zajmuje dwie przestrzenie, jednocześnie jest przestrzenią tutaj ziemską z powodu interesów i grzechu, a tam z powodu zrodzenia. Tu z powodu interesów, a tam z powodu zrodzenia. Więc w tym momencie zajmuje dwie przestrzenie, jest jednocześnie w miejscu zrodzenia i jest w miejscu swojego interesu, a właściwie można powiedzieć bardziej nakazu, ale w tej chwili jakby interesu.

W tym momencie, kiedy będzie z punktu widzenia nakazu, nie będzie z powodu interesu. Ale jak jest z powodu interesu, nie jest z powodu nakazu. A jak będzie z powodu nakazu, to nie będzie z powodu interesu.

I dlatego musimy być z powodu nakazu Bożego.

A nakaz Boży - to są synowie Boży.

W ten sposób połączeni jesteśmy razem

i Chrystus Pan otwiera nam jedność z Sobą.

Więc my musimy odnaleźć siebie, którymi jesteśmy - doskonali w

Chrystusie, bo Chrystus odkupił nas i mamy już pierwsze dary odkupienia, więc jesteśmy tam pełnią i musimy tą pełnię znaleźć.

A żeby tą pełnię znaleźć, musimy się całkowicie ukorzyć, czyli całkowicie stać się w pełni oddanymi, mieć pokorę całkowitą, czyli zejść na sam dół swojej natury, aby znaleźć się na górze swojej natury. Czyli całkowicie, można powiedzieć, pozbyć się kamieni w kieszeniach, aby stać się lekkimi i unieść się do chwały, którą Chrystus Pan nam już dał.

Więc ukorzyć się - oznacza wyrzucić z kieszeni wszystkie kamienie, wszystkie te ciężary tego świata, wszystko to co przypisuje człowieka do tego świata jako wartość, wyrzucić. Im więcej wyrzuci, tym bardziej się będzie unosił. A jak wyrzuci wszystkie kamory, to wtedy się uniesie prosto do natury Bożej. Czyli nie będzie już miał nic, co by mogło go w tym świecie zatrzymać.

To jest tak, jak na początku było powiedziane, że św. Teresa „Malutka” oddaje się całkowicie Bogu, a diabeł mówi tak: *ale ona nic nie miała, to nie miała nic do stracenia.*

Więc my też wszystko porzucmy, przywiązania wszelkie, bo Chrystus Pan ukazuje nam taką rzecz - Ewangelia wg św. Marka rozdział 10:

29 Jezus odpowiedział: *«Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól 30 z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym.*

Czyli, nikt nie pozostawia z powodu Mnie czyli Syna Bożego i Ewangelii czyli Dobrej Nowiny, Bożej prawdy, nie pozostawia domów, pól ...

Bo tu jest powiedziane - tylko Syn Boży i prawdziwa łaska Boża, czyli prawdziwy Bóg i prawdziwa Dobra Nowina jest w stanie przeniknąć człowieka do samego dna i ukazać mu przywiązania do tej ziemi, które czynią go niezdolnym do wzrostu. Wszystkie inne cele, wszystkie inne myśli człowieka nie uwalniają go od tego, co go trzyma na tej ziemi - tylko sam Syn Boży i Dobra Nowina.

A tą Nowiną jest - życie wieczne, jednocześnie przemienienie ciała, które staje się światłością nie podlegającą cierpieniu, delikatnością i zwinnością, staje się ciałem doskonałym wtedy tylko, kiedy Syn Boży przenika człowieka do samego dna.

I tylko Syn Boży może to uczynić i Dobra Nowina o właśnie Zmartwychwstaniu i życiu wiecznym, o tym że jesteśmy stamtąd, przenika nas do samego dna, odnajduje nasz sens, uwalnia nas od wszystkich przywiązań do ludzkiego

poczucia bezpieczeństwa.

I wtedy człowiek może wystrzelić jak rakieta do Boga Ojca, do Chrystusa Pana i Ducha Św., będąc wolnym od przywiązań, bo trzymają go jak sprężyny na tej ziemi, co podskoczy, to uderza o ziemię jeszcze mocniej.

Ale kiedy jest wolny, to tutaj jest taka sytuacja, że człowiek myśli sobie w ten sposób - no tak, tak mi się dzieje, no tak się dzieje, co mam zrobić?

Ale w Ewangelii jest napisane co ma zrobić - nikt z powodu Mnie, czyli Syna Bożego i z powodu Dobrej Nowiny czyli Prawdy Ojca, nie jest w stanie uwolnić się od tych sprężyn.

A człowiek mówi: ale nie mogę się uwolnić, wszystko robię i nie mogę się uwolnić. No, to tylko świadczy o tym, że nie zna Boga i nie zna Syna.

Jakby znał Boga i znał Syna, i by się Jemu poddał, to by ta sprężyna go nie trzymała, bo Bóg tą sprężynę by poodłączał.

A jeśli tak się nie stało, to znaczy że Go nie zna, bo nikt inny nie może tego odłączyć jak tylko On.

I dlatego nikt, nikt, z powodu Mnie i Ewangelii - *czyli Syna Bożego i Dobrej Nowiny nie może pozostawić ojca, matki, domów, pól, dzieci, żony, aby otrzymać ich stokroć więcej domów, pól, matki, ojca, żony, dzieci, w prześladowaniach i życia wiecznego w przyszłym życiu.*

Czyli inaczej można powiedzieć, żeby to zrozumieć, Syn Boży i Dobra Nowina prowadzi człowieka do życia przyszłego w przyszłym życiu. Po drodze spotyka swoje przywiązania, z których musi się uwolnić, a nie może się uwolnić. To robi to Syn Boży - dla przyszłego życia uwalnia go z tego życia.

Ale z tego życia nie może uwolnić go Jezus Chrystus, ani Bóg, jeśli on-człowiek Tego Boga nie wybierze. Czyli, nikt nie pozostawia z powodu Mnie i Ewangelii matki, ojca, domów, aby nie stało się to, co na końcu, czyli życie wieczne.

Każdy kto Mnie wybierze to osiągnie, każdy. Bo jeśli tego nie wybierze tak jak Ja mówię, to tego nie osiągnie.

Ale każdy kto wybierze Mnie - pójdzie tą drogą, zawsze, bo prowadzę go do doskonałości ostatecznej.

Mówią uczniowie: *my postawiliśmy wszystko.*

A Chrystus mówi: *nikt nie pozostawia z powodu Mnie i Ewangelii tych rzeczy, aby nie otrzymać ich stokroć więcej.*

Czyli inaczej można powiedzieć: **tylko ja Syn Boży i Bóg Ojciec możemy przeniknąć do waszej głębi i zobaczyć to wszystko, od tego was uwolnić i do życia wiecznego was poprowadzić, żadne inne siły tego nie zrobią.**

Wszystkie inne siły będą mówiły: nic nie masz, wszystko jest w porządku, jest „cacy”, tam mówią dziwne rzeczy, nic nie mów.

A Ja mówię prawdę, bo Ja mówię o tym co tak naprawdę was zniewoliło i z tego was uwalniam, i nikt z tego was nie uwolni tylko Ja.

Będą przychodzić, będą mówić, że oni potrafią to robić, że potrafią was uwolnić. Ale nie będą potrafili was uwolnić, ponieważ nie potrafią, nie mają Ducha Św., który poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Tą praktykę jest właśnie ta tajemnica - List św. Pawła, gdzie jest napisane: *tylko Duch Święty poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga.*

Prośmy Ducha Św. aby przeniknął nas do samego dna i żeby dał nam tą pełnię radości nieświadomości zagrożenia, która jest naturą ostatniego wersetu Modlitwy Pańskiej - *Zbaw nas ode złego* - abyśmy cieszyli się świętym Imieniem Boga samego żywego, Ojcem, który nieustannie roztacza nad nami opiekę, abyśmy byli wolni od złego.

Cieszymy się jak dzieci małe. Czyli miejmy świadomość nieświadomości zagrożenia dlatego, ponieważ możemy to uczynić, ponieważ Ojciec jest naszą radością, naszym poczuciem bezpieczeństwa, naszą siłą.

Proszę Ducha Św. o pomoc dla państwa, także Ducha Św. i Św. Marię Matkę Bożą o pomoc, a także że św. Teresę „Malutką”.

Proszę Ducha Św., Chrystusa Pana, aby prowadził was ku tej doskonałości, tej nieświadomości zagrożenia i radości z obcowania z Ojcem. A tylko dzieci mają radość obcowania.

Nie myślicie o tym, ale tym się stawajcie.

Jezus Chrystus mówi: *gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Bożego* - nie staniecie, nie - gdy nie będziecie myśleć jak dzieci, ale gdy nie staniecie się jak dzieci.

Stać się jak dzieci, czyli mieć naturę ich, zachowywać się jak one, być właśnie takimi beztroskimi, przez beztroskę.

Co to znaczy beztroskę? - nie mieć własnych pomysłów.

Przez brak pomysłów, z powodu braku pomysłów - Bóg daje nam swoje myśli, daje nam swoją miłość i daje nam swoją doskonałość, pragnienia, pragnienie wypełnienie woli Ojca.

Pamiętajcie państwo, aby się stawać jak dzieci.

Czyli to co to oznacza?

Żeby poczuć się bezpiecznymi, nie myśleć o tym, nie chodzi o to żeby tworzyć jakiś habitat, jakiś obraz, i w nim będzie obraz uśmiechniętego dziecka. Chodzi o to, abyście czuli państwo tam, żebyście stali się nie wielkimi tylko najmniejszymi.

Żebyście **weszli do swojej bezsilności**, tam na samo dno, stali się – nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, jednocześnie ufnym, oddanym, uległym i niewinnym. **Całkowicie ufnym Ojcu, który tam działa, otacza was światłością, usuwając całkowicie wszystkie obrazy i tylko sam będąc obrazem Światłości.**

Trzeba pamiętać o tym, aby nie wiedziała lewica, co czyni prawica.

Jeszcze głębiej się musicie zanurzyć, bo ten stan który w tej chwili istnieje, to jest tak jakbyście się stawali dzieckiem, ale w dalszym ciągu trzymacie swoją mamę, która pozwala wam dotknąć coś, co jest niebezpieczne. Ale musicie trzymać za rękę mamy.

Ale w tym momencie, kiedy jesteście dzieckiem, to waszym Ojcem jest to, co jest ukazywane w tym świecie jako niebezpieczne, czyli Bóg.

A dlaczego jest ukazywany jako niebezpieczny?

Bo wołają do Niego ludzie: *nie wódź nas na pokuszenie* - jako niebezpieczny. Więc wy nie myślcie jako niebezpieczny, **tylko wiecie o tym, że On zbawia was ode złego, uwalnia was ode złego, zanurza was w Sobie.**

Mniej więcej taki stan, tak mogę powiedzieć, przybliżyć państwu, to tak jakbyście państwo to robili – nie umiając, tak powierzchownie, pobieżnie, nie przykładając się do tego. A dlaczego tak jest?

Dlatego, **żebyście nie angażowali woli, świadomości i pragnienia.** Dlatego róbcie to jakby od niechcienia, ze spokojem się zanurzacie, jakby to było coś całkowicie zwyczajnego, od niechcienia, tak powierzchownie. Ale w naturze głębi następuje to, co jest właściwe, nie ma tam zaangażowania jakoby, rozumowego zaangażowania.

Więc nie ma tam zaangażowania, bo **zaangażowanie w was jest to**

aktywizacja woli, świadomości i pragnienia.

I tam nie ma zaangażowania, jest stawanie się, przenikanie, stawanie się dzieckiem, nie ma tam zaangażowania, ale jest stawanie się, bardziej czucie, że nim stajemy się.

Słyszę taką dziwną sytuację, śmieszna, ponieważ jakaś część zmysłowa krzyczy: gdzie jest moje dziecko, zginęło mi dziecko, i krzyki, krzyk. A dziecko mówi: jestem z tatą, wszystko jest dobrze. A zmysłowa część mówi: gdzie jest moje dziecko, zniknęło mi, nie spodziewałam się, byłam zamyślona czymś innym, a ono jakby nie miał zamiaru, pyk – zniknęło, nie ma go, gdzie jest moje dziecko. A dziecko mówi: jestem z tatą, wszystko jest dobrze, cieszę się.

A wy nie słuchajcie tamtego, bo tamta część nie jest matką, tylko jest to matka jako świadomość wynikająca z prawa grzechu, ona to dziecko chce jako duszę, aby móc przetrwać. Bo to nie dla dziecka, tylko dla siebie chce, bo dziecko jest w dobrych rękach. Więc chce stworzyć zagrożenie, ale dziecko nie poddaje się temu zagrożeniu, bo ma Ojca, i wie że to nie o nim, nie o niego jest ten krzyk, bo on się czuje bezpieczne.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez Miłosierdzie Boże.